[O]LDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

[G]AZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

[A]PPEARING EVERY THURSDAY.

[Estab]lished 1873. Subscription only Two Dollars per year.

[Represe]nts the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

[R]ates of advertising:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

[One] inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

[Th]e "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in [Cana]da, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, [Russ]ia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

[W]. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and [be]st correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

[NAJSTARSZ]E CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	c. 50
Od cala	$1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	10.00
	na czwartej stronicy	15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku, na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 1. Chicago, Illinois, Czwartek 5-go Stycznia, 1893 roku. **Rok 21.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 29 grudnia. „Moniteur" oświadcza, że niedawno podane sprawozdanie o misyi msgr. Satolli'ego w Stanach Zjednoczonych zostały przesadzone i że wkrótce ogłosi prawdziwe fakta. Sprawozdania nadchodzące z Ameryki interesują dla ich sprzeczności rzymską kuryę więcej, niż inne zagraniczne sprawy. Niektóre sprawozdania wytłómaczono tak, że w wysokich kościelnych kołach w Stanach Zjednoczonych okazują się znaki insubordynacyi przeciw władzy papieża. Watykan, gdyby się dowiedział, że pogłoska jest prawdziwą, postanowił, jak powiadają, zażądać stanowczego posłuszeństwa dla woli papieża, bez względu na to, jacy kapłani zostaną dotknięci przez postępowanie papieża.

Rzym, 30 grudnia. Watykan został uwiadomiony, że na niedawnej sesyi ministerstwa włoskiego postanowiono przedsięwziąść szczegółowe środki dla obrony pielgrzymów, którzy przybędą na jubileusz biskupi papieża. Uroczystość ta odbędzie się 27 stycznia, 1893, i spodziewają się około 40 tysięcy pątników, z tych około 4 tysiące ze Stanów Zjednoczonych. Rzymianie, czy są przyjacielami rządu lub też papieża, w przyjmowaniu pielgrzymów mają tylko punkt pieniężny na oku, gdyż wszyscy się spodziewają, że handel, który zupełnie podupadł tak w Rzymie, jak i w innych miastach włoskich, cokolwiek się znów podniesie. Z tej przyczyny rząd zapewnił pielgrzymów, że napaście przez pospólstwo, na jakie zostali narażeni pielgrzymi francuzcy w Pantheonie i w ulicach Rzymu przy uroczystości jubileuszowej Leona XIII się nie wydarzą.

— Papież jest bardzo niezadowolonym z opozycyi przeciw jego legatowi Satolli'emu i rozwiązaniu kwestyi szkólnej w Stanach Zjednoczonych w spokojnym i umiarkowanym sensie. Uwadze podpada fakt, że papież wydał do ludu włoskiego okólnik w języku włoskim, gdyż to jest nowy dowód demokratycznego usposobienia teraźniejszego zarządu rzymskiego kościoła. Znakomity kardynał mówił w tych dniach: Wiek monarchiczny w zarządzie kościoła ustąpił ludowej i demokratycznej erze. Postępy te są przypisywane amerykańskim ideom, których wyniki są bardzo ważnemi dla rozwoju europejskiej cywilizacyi. Watykan śledzi z największem zajęciem wypadki w Francyi. Jednym z najważniejszych wypadków dla ucywilizowanego świata jest Leona XIII plan połączenia rzymskiego z greckim kościołem. Znakomici dygnitarze greckiego kościoła i profesorowie teologii przy rosyjskich uniwersytetach mają popierać plan pod warunkiem, że dawniejsze przywileje nie zostaną naruszone.

ROSYA.

Petersburg, 28 grudnia. W Kijowie aresztuje policya wciąż ludzi podejrzanych o nihilizm; pomiędzy innymi uwięziono dziewięciu oficerów. Władze mniemały, że odkryły daleko rozgałęziony spisek przeciw życiu cara, i że do niego należą tak niżsi jak i wyżsi oficerowie.

— W Moskwie za rozporządzeniem tamtejszego gubernatora, wielkiego księcia Sergiusza trwa prześladowanie żydów wciąż jeszcze. Ludność żydowska, która dawniej wynosiła 80 tysięcy dusz, zmniejszyła się na 30 tysięcy i wciąż się zmniejsza. W Moskwie i Petersburgu ze 100 żydowskich adwokatów wolno zaledwie 100 praktykować.

— W Taszkendzie wydał sąd wojenny wyrok na naczelników buntu, który się 4 lipca wydarzył z powodu cholery. Proces wytoczono [?] osobom. Ośmiu z nich skazano na śmierć na szubienicy, czterech na utratę wszelkich praw obywatelskich i banicyę do Syberyi a 33 na karę więzienną. 25 uwolniono.

Londyn, 29 grudnia. Z Moskwy donoszą: Ministeryum sprawiedliwości postanowiło podobno, nie chłostać już więcej kobiety uwięzione, ani też zakładać na nie kajdany. Natomiast dostaną mniej żywności i zostaną umieszczone w osobnych celach.

Petersburg, 29 grudnia. Nie mało wrażenia wywarł tutaj dzisiejszy artykuł czasopisma „Nowoje Wremja", w którym pogardliwie mówi o przymierzu Francyi z Rosyą.

Prześladowania żydów są surowszemi, jak kiedykolwiek przedtem. Wydano sześć ukazów, których celem jest rozproszyć żydów po całej Rosyi, podkopać ich stanowiska i środki biznesowe, i zniszczyć ich religię. W niektórych częściach carstwa przeprowadzają te ukazy z największem okrucieństwem. Moskiewskie gazety ogłaszają, że od r. 1891 20 tysięcy żydów przyjęło prawosławie. Nowonawróconych, których gwałtem zmuszono do przyjęcia prawosławia, wysłano do okręgu Tszerkesowo, gdzie popi ściśle ich strzegą i zmuszają do uczęszczania na prawosławne nabożeństwo. W Moskwie samej są otoczeni szpiegami, a najmniejsze zboczenie pociąga za sobą banicyę na Sybir. Jedynie w Łodzi, która liczy 125 tysięcy mieszkańców, z których większa część jest wyznania izraelickiego, mniej surowo się obchodzą z żydami. I w całej Polsce ustały w ostatnich czasach prześladowania żydów cokolwiek.

Londyn, 30 grudnia. Donoszą, że Eiffel, znany budowniczy olbrzymiej wieży w Paryżu, zawarł z rządem rosyjskim kontrakt dla wybudowania mostu przez Newę. Żąda 15 milionów dolarów.

SZWECYA.

Sztokholm, 28 grudnia. Głód wzmaga się w północnej Finlandyi a w Szwecyi zbierają składki na głodnych Finlandczyków. Głód panuje po większej części w terytoryum rosyjskiem, lecz Finlandczycy liczą bardziej na Szwedów, niż na Moskali, gdyż dawniej stali pod zarządem Szwecyi. Wskutek głodu emigrują Finlandczycy masami, zwłaszcza wieśniacy, którzy dla przeszłorocznego nieurodzaju nie byli w stanie się przygotować na zimę. Niektóre wsie są zupełnie zasypane śniegiem i istnieje obawa, że mieszkańcy całych wsi zaginęli, gdyż od kilku dni nie ma żadnych o nich wiadomości. Wielu Finlandczyków ma zamiar wyemigrować do Ameryki, aby się tam osiedlić.

NIEMCY.

Hamburg, 28 grudnia. Parowiec pocztowy „Hungaria", który wypłynął z Czarnego morza został w Cuxhaven zatrzymany, gdyż u jego pasażerów pojawiła się podejrzana choroba.

Berlin, 29 grudnia. „Hamburger Nachrichten" zaprzeczają wiadomości, że Bismarck posiada akcye tramwajów w Milwaukee.

Londyn, 30 grudnia. Z Berlina donoszą, że naczelnicy berlińskiego żydostwa chcą wręczyć cesarzowi pismo o prześladowaniach żydów w Europie, przyczem się odwołują na konstytucyę, która nadaje chrześcianom i żydom równe prawa.

Minister spraw kraju w ogłoszeniu o niedbałości w obec mogącej ponownie wybuchnąć cholery polecа, aby natychmiast doniesiono władzy zdrowia o każdym podejrzanym wypadku.

Berlin, 30 grudnia. Strajk robotników w kopalniach ołowiu i żelaza w pobliżu Saarlouis w prowincyi nadreńskiej grozi wielkiem niebezpieczeństwem. Strajk rozpowszechnił się po całym okręgu i robotnicy są bardzo niespokojnymi. Strajkierzy, uzbrojeni w rewolwery, wstrzymują innych od pracy. W okręgu tym strajkuje około 11,000 górników.

AUSTRYA-WĘGRY.

Peszt, 28 grudnia. Odkrycia oszustw w wydziale oświaty, wskutek czego ten został oszukany o 4 miliony guldenów, ukazały się nasamprzód w pewnej gazecie w Grosswardein. Dwóch urzędników w ministeryum Treforta miało wynaleźć, że ta suma została sprzeniewierzoną, lecz nie chcieli sprawy tej ogłosić, gdyż rodzice złodziei zajmują wysokie stanowiska. Gazeta ta nie chce i teraz podać nazwisk winowajców. Następcą ministra Treforta, po śmierci tegoż, stał się hrabia Szaky, który się dowiedział o sprzeniewierzeniu, lecz o sprawę tę się nie troszczył. Niektórzy urzędnicy twierdzą, że deficyt 4 milionowy nie powstał przez oszustwo, lecz że złe żniwa są jego przyczyną, lecz nikt temu nie wierzy.

Wiedeń, 30 grudnia. Pociąg kuryerowy z Pesztu zderzył się z pociągiem towarowym w pobliżu Wiednia. 20 osób zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

FRANCYA.

Paryż, 28 grudnia. Profesor Louis Pasteur, znany z leczenia wodowstrętu, obchodził wczoraj 70 rocznicę urodzin.

— Coraz bardziej rozszerza się opinia, że baron Reinach, zawikłany w Panama oszustwo nie popełnił samobójstwa, lecz został usunięty.

Słuszna kara.

Z Moreland, Ky., donoszą 29 grudnia: William Sullivan, wydawca czasopisma „Moreland Times" i Molly Oxley, żona Mack'a Oxley z Morehead, umówili się, że się wczoraj wieczorem ulotnią na pociągu ekspresowym. Mack Oxley dowiedział się o tem i wsiadł na ten sam pociąg. Gdy pociąg przybył do Mount Sterling, udał się Oxley do wagonu, w którym Sullivan siedział z jego żoną i zbił Sullivana tak, iż ten był do połowy nieżywym. Potem wrócił do domu, podczas gdy para odjechała w daleki świat.

Dziwny wypadek kryminalny.

Jednem z najdziwniejszych morderstw, które w tych dniach odkryto, odnosi się do John'a Thomas, 13letniego chłopca, który w poniedziałek w pobliżu Brinkley, Arkansas, miał zamordować swoją matkę. Chłopiec jest, jak się zdaje, umysłowo zupełnie zdrowym, i otwarcie przyznał się do winy. Powiada, że matka mu podała strzelbę i go zmusiła do zastrzelenia jej, grożąc mu, że ona jego zastrzeli, jeżeli jej nie będzie posłusznym. Lekarze mniemają, że chłopiec jest zdrowym i mówi prawdę. Chłopiec nie zdaje się pojmować, jak wielką popełnił zbrodnię i został oddany przed sąd przysięgłych.

Znaczne pokaleczenie trzech robotników.

Z Hazleton, Pa. donoszą 29 grudnia: Dzisiaj rano wydarzyła się w Milnesville eksplozya i ośm osób uszło z wielką biedą przed śmiercią. Trzech z nich, James Jamieson, A. Kołakowski i Marcin Trycynga zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Rozsadzali skałę, dziurę nabito dynamitem i było wszystko gotowem do zapalenia, gdy konduktor Jamieson postanowił naładować jeszcze wagon kamieniami, i rozkazał ludziom rozpocząć znów pracę. Wkrótce potem nastąpiła eksplozya; niezawodnie jeden z robotników swym oskardem uderzył w nabój dynamitowy i tak spowodował nieszczęście.

WZGLĘDEM drukującego się dzieła ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH przez ks. Piotra Skargę.

Mając zaufanie swych ziomków, którym od dwudziestu lat służę „Gazetą Polską", a którzy byli i są pomocnymi mi do wydawania choć i najdroższych i najcenniejszych dzieł, nie wahałem się przed rokiem rozpocząć druku „Żywoty Świętych Pańskich" przez księdza Piotra Skargę. Pan Bóg mi błogosławi w tej pracy, bo oprócz licznie przysełających pieniądze na to dzieło, dochody inne o tyle wpływają, że nad tem dziełem bez przerwy pracować można, czego jest dowodem, że raz po razie drukuje się osobno w małe książeczki. Niektórzy z zapisanych na to dzieło nie mają wyobrażenia, co to jest za wielka praca, i domagają się jak najprędszego im przysłania, a nawet są tacy, którzy chcą jeszcze więcej zapłacić, aby tylko dla nich najprzód osobno wydrukować. Tym, którzy nie mają o drukarstwie żadnego wyobrażenia, radzę, aby wstąpili do pierwszej lepszej drukarni i przejrzeli się choć tylko 5 minut składaniu czcionek, a przekonają się, co jest za praca wydrukowanie „Żywotów Świętych."

Tym zaś, którzy znają drukarnie i wiedzą, z jakim kosztem jest połączone wydanie każdego dzieła, a nie przypuszczają, aby „Żywoty Świętych Pańskich" przez ks. Piotra Skargę zostały wkrótce ukończone, oświadczam, że zostaną w krótszym czasie ukończone, aniżeli poprzednie wydania w Europie, co jest dowodem, że przedpłatę przyjmować się będzie tylko do 1 marca br. Nie wiem, jak długo były drukowane Skargi „Żywoty Świętych" w drukarni księży Mechitarystów w Wiedniu, które przed 15 laty zostały zupełnie wyczerpane a te sprzedawałem po 10 i 12 dolarów. -- Później Księgarnia Polska we Lwowie drukowała to dzieło na subskrypcyą, ale subskrypcya ta była wcale inną od mojej. Tam zapisywali magnaci, to jest książęta, hrabiowie, szlachta i księża po kilkadziesiąt i po kilka set egzemplarzy dla swego ludu, a jednak druk trwał blisko trzy lata. Tam drukowano za gotówkę wpłaconą a wydawcy nie brali żadnego ryzyka, ja zaś rozpocząłem druk z ufnością w Bogu, że przy pomocy swych ziomków przez liczne zapisywanie się na to dzieło i przez inne me dochody pracę tę ukończę.

Wszystkim, którzy „Gazetę Polską" czytają, wiadomo z kwitowania, jaki pieniądz wpływał na „Żywoty Świętych" a niejeden, ktoby miał myśl podjąć się tej pracy, zostałby zdemoralizowany i wszystko by rzucił, uznając za niepodobieństwo wykonanie tej pracy. Ja zaś znając swój lud nie wahałem się kapitału wydawać na pędzenie pracy nad tem dziełem, choć przedpłaty na to dzieło ledwo dziesiątą część wynosiły wydatków. Gdyby Rodacy od początku byli tak licznie przysełali przedpłatę na „Żywoty Świętych", jak w ostatnich tygodniach, dzieło to byłoby już ukończone, bobym był kilku ludzi więcej zatrudnił przy tem dziele a niepodobieństwem było pożyczać tysiące z banku i opłacać procenta.

Jeżeli choć przynajmniej tak licznie będziecie Rodacy przysełali przedpłatę, jak w ostatnich tygodniach, ukończenie dzieła „Żywoty Świętych" będzie można przyspieszyć o kilka miesięcy. A więc kto ma zamiar nabyć to dzieło, niech przysełа przedpłatę, bo jeżeli przed czasem nie przyszle, później będzie musiał jeszcze raz tyle zapłacić.

Wasz ziomek i sługa
Władysław Dyniewicz.

* Na świecie istnieje okoł 420 milionów chrześcian.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Polska kapela w Pułaski, N. Dakota, 25 grudnia, r. 1892.

Jak Dakota Dakotą i Pułaski Pułaskiem, takiej uroczystości Bożego Narodzenia nie pamiętają najstarsi parafianie, jaką w [tym] roku mieli szczęście obchod[zić] a to z powodu nowej k[apeli, która] się przed paru miesiąc[ami zawiązała] w naszej parafii i w tak krótkim czasie o tyle się wyćwiczyła w graniu na dętych instrumentach, iż w dzień Bożego Narodzenia podczas wielkiego nabożeństwa, najpiękniejsze kolendy wraz z organami wygrywała, nowo narodzonemu Dzieciątku Jezus, za co wszyscy Polacy w Pułaskiem serdecznie dziękują, tak dyrektorowi Marcinowi Bron za jego trudy i pracę, jak również i jego uczniom, którzy się przyczynili do tak wielkiej uroczystości podczas świąt Bożego Narodzenia w naszej świątyni. Na głos dzwonka od zakrystyi, w pierwszej chwili gdy się ozwały trąby, klarnety, piszczałki i stary bęben, tak niejednemu pobożnemu książka z ręki wypadła i naraz jakby na komendę wszystkie twarze się zwróciły na chór, ale muzykanci nie tracili odwagi, lecz jeszcze silniej w trąby dmuchali, aby pobożnych przebudzić z chwilowego letargu i zachęcić do gorętszej modlitwy. Prawdziwie była to wielka niespodzianka dla nas wszystkich w tym dniu tak uroczystym. Mamy nadzieję, że nasza muzyka będzie częściej wygrywać hejnały na cześć Boga w Trójcy jedynego i Najśw. Maryi P. — podobnie jak to się dzieje w Krakowie w tym prastarym grodzie Piastów i Jagielonów.

W dniu Bożego Narodzenia nasze Towarzystwa przystąpiły wspólnie do komunii św. a mianowicie Bractwo św. Stanisława B. M. i Towarzystwo Tadeusza Kościuszki pod opieką św. Józefa. Oba te towarzystwa w regaliach i ze świecami w ręku przez całe nabożeństwo przed kratkami klęczały. Zaiste piękny to był widok i zarazem budujący, a mianowicie dla tych, którzy jeszcze nie mają tego szczęścia być w jakimkolwiek towarzystwie. Drodzy Bracia, zgłoście się a chętnie was przyjmiemy do naszego grona i będziecie i wy używać tego szczęścia duchowego, które my już od dawna posiadamy.

Nasz Wiel. ks. Grochowski w bieżącym roku sprowadził 5 figur naturalnej wielkości z Monachium, ze starego kraju — a mianowicie Matkę B. Bolesną i św. Jana Ewangielistę i te figury są umieszczone w nowym ołtarzu Pana Jezusa ukrzyżowanego -- św. Dominika i św. Katarzynę Seneńską umieszczono także w nowym ołtarzu Matki B. Różańcowej. Św. Józefa zaś umieszczono w kaplicy, w której teraz w czasie zimowym odprawia się nabożeństwo. Bractwo Młodzieńców w tym roku sprawiło piękną chorągiew dla swego patrona św. Stanisława Kostki, którą poświęcił w czasie Misyi Wiel. O. Sebastyański.

Z uszanowaniem
Franciszek Gliński.

Minto, N. Dak., 28 grud., 1892.

Już od paru tygodni mamy tu mrozy niesłychane prawdziwie syberyjskie. Ludzie marzną, bydło w szopach i ptactwo w lasach.

Ja, co to piszę, odmroziłem w Boże Narodzenie twarz i nos.

Ks. M. Grochowski.

St. Paul, Minn., 25 grud., 1892.

Czytamy w pismach polskich różne korespondencye z różnych miejscowości Ameryki, jak Polacy, gdzie ich się tylko garstka zbierze, starają się nasamprzód o wybudowanie kościoła, gdzie mogą odprawiać nabożeństwo i modlić się do Boga w ojczystym języku, a także zakładają towarzystwa, aby sobie mogli wzajemnie pomagać w chorobie i wspierać wdowy i sieroty po śmierci męża lub ojca.

Tak też pierwsi Polacy w St. Paul, Minn., naprzód wybudowali mały kościółek pod opieką św. Wojciecha, w r. 1880, kiedy tu jeszcze nie było więcej jak 35 familii.

W r. 1885 parafia znacznie się już powiększyła i dla tego za staraniem Wiel. ks. D. Majera powiększono go przez dobudowanie o tyle, iż obecnie jest dość wielkim dla licznej parafii.

W St. Paul Polacy są po większej części osiedleni po dwóch stronach miasta, tj. na północno-zachodniej stronie, gdzie się znajduje kościół św. Wojciecha i na wschodzie czyli w tak zwanem East St. Paul.

Polacy przebywający na wschodniej stronie, którzy byli od kościoła św. Wojciecha oddaleni na 3 i 4 mile postanowili w r. 1888 za zezwoleniem ks. Majera i Najprzewiel. arcybiskupa Ireland'a założyć nową parafię i kupili pod kościół cztery loty za $2250, które wypłacili w trzech latach.

W bieżącym roku za staraniem ks. H. Jazdziewskiego wybudowali dom Boży pod opieką św. Kazimierza. Kościół jest o dwóch piętrach — na dole będzie się znajdowała szkoła. Koszta budowy wynoszą $5000. Poświęconym został kościół 27go listopada, od którego to czasu w nim się nabożeństwo odbywa. Proboszczem jest Wiel. ks. H. Jażdżewski.

Muszę tu wspomnieć, że głównymi założycielami nowej parafii byli obywatele W. Różycki, Piotr Głąbitza i Józef Gruchot, którzy nie tylko pieniędzmi, ale i pracą przyczynili się do założenia parafii. Obecnie są urzędnikami kościelnymi: Czernia Karol, sekr. i Głąbitza Piotr, kasyer.

Dnia 3go sierpnia, 1893 r. założyliśmy w parafii św. Kazimierza Tow. Bratniej Pomocy pod wezwaniem św. Kazimierza, królewicza polskiego. Przystąpiło 52 członków, a obecnie jest ich 67 i mamy nadzieję, że ta liczba wkrótce się powiększy.

Roczne posiedzenie Towarzystwa, w którem chętnie widzielibyśmy tych, którzy się do niego jeszcze nie przyłączyli, odbyło się 10 grudnia, 1892 r. Urzędnikami na rok następny zostali obrani następujący członkowie:

Horysz Jan, Prezydent,
Kubiak Antoni, Wiceprezydent,
Dałko Franciszek, Sekr. prot.,
Zajączkowski Franc., Sekr. fin.,
Jasiński Franc., Kasyer,
Szczepański Ant., Tarara Daniel, Kubiak Wojciech, — Opiekunowie kasy.
Urbański Michał, Marszałek I.,
Krekowski Woj., Marszałek II.,
Pazdewski Bartlomiej, do chorągwi narodowej,
Frost Jakób, Podchorąży,
Kałuża Józef, do chorągwi kościelnej,
Kałuża Franciszek, Liewski Stanisław — do boku,
Szultz Franciszek, Odźwierny i posłaniec.

Wszystkie listy i korespondencye tyczące się tego Towarzystwa proszę przysyłać pod adresem.

Frank Dałko,
996 Rose str., St. Paul, Minn.

Poznań, Wis., 28go grudnia, 1892 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Porówno z listem tym wysyłam deklaracyą i wstępne do Rządu Centralnego Z N. P, z prośbą, by i nasze tu niedawno założone Tow. Narodowe pod opieką św. Jadwigi jako grupa Z. N. P. przyjęte zostało.

Na ostatniem posiedzeniu, gdzie uchwalono jednogłośnie, by towarzystwo nasze do Z. N. P. przystąpiło, wybrani zostali następujący urzędnicy:

F. L. Piotrowicz, prezydent
Antoni Malinowski, wice prez.
Józef Bogumił, sekr. prot.
Franciszek Switalski, sekr. fin.
Ludwik Glamkowski, kasyer.

Pomimo, iż okolicę tutejszą rok temu opisano jako najgorszą a nas jako nędzarzy i żebraków, rzeczy się inaczej tu mają. Dzięki Bogu, wszyscy tu zamieszkali Polacy, którzy tylko robić chcą, mają co jeść i pić, bo okolica tu nie zła a i grunt urodzajny i widoki na przyszłość nie złe.

W nadziei, iż Bracia Związkowcy, którzy mają chęć na farmach się osiedlić o nas nie zapomną (bo dobrego gruntu na farmy za przystępną cenę tu jeszcze dosyć do nabycia), załączając dla Szanownego Rządu Centralnego i wszystkich Braci Związkowców serdeczne życzenia szczęśliwego i pomyślnego Nowego Roku, kreślę się

Z braterskiem pozdrowieniem,
Józef Bogumił,
Sekretarz protokułowy.

Jersey City, 17 grudnia, 1892 r.

Na dniu 26 grudnia br. zawiązało się w Jersey City nowe towarzystwo wojskowe, a mianowicie 2 brygada artyleryi do której znaczna liczba członków przystąpiła.

Do zarządu powołani zostali następujący obywatele:

1) p. Jan Szumski, kapitan
2) " Jan Maciejewski, sztabskapitan
3) " Telesfor Kołakowski, adjutant.

Posiedzenia i musztry odbywać się będą w sali wdowy śp. Antoniego Wiśniewskiego przy ulicy Henderson No. 415.

Nie potrzebujemy nadmieniać, że celem tego towarzystwa jest dostarczenie dobrych instruktorów w razie potrzeby krajowi.

Mamy nadzieję że liczba członków tego nowego towarzystwa, składającego się z naszej dziarskiej młodzieży w wieku od 18 do 25 lat, wkrótce się podwoi.

Telesfor Kołakowski,
adjutant.

New York, dnia 29 grudnia, 1892 r.

Z powodu założenia towarzystwa polskiego gimnastycznego Sokół i braku narazie nam w ogóle wszystkich przyrządów, zaczęliśmy ćwiczenia swoje wykonywać tymczasowo w czeskiej hali za pewną opłatą miesięczną a że młodzież Nowo-Yorska jest o tyle wspaniałomyślna i chce całemi siłami dążyć do jak najliczniejszego zgromadzenia się, więc w tym tygodniu był właśnie projekt rozstrzygnięty i skreślamy niniejszych słów kilka do naszych braci Sokołów Chicagowskich, ażeby byli o tyle łaskawi i przysłali nam przewodnik, żurnal uniformu sokolskiego i ustawy a także pragniemy ażebyśmy mogli jak najprędzej do jednego związku należeć z naszymi braćmi w Chicago. — W danym razie gdyby nie było żurnalu takowego upraszamy o opisanie szczegółowe, jaki kolor jest, czy są czamarki, czy marynarki i o formie czapek. Prosimy o jak najprędszą odpowiedź.

Zasełamy ukłony,
Komitet Sokołów
Adres do nas brzmi w sposób ten 16 Str: No 426 E.
Jan Samulewski.

Newark, N. J., 26 grudnia, roku 1892.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w łamach „Gazety Polskiej" tych kilka wyrazów niżej podanych.

Posiedzenie roczne Bateryi I-szej Kanonierów Polskich w Newarku, N. J., odbyło się dnia 2go grudnia, 1892 r. Wybrano na tem posiedzeniu całą administracyę na rok 1893. Obrani zostali na urzędy: Stanisław Bulsiewicz, Kapitan, Piotr Włodyka, Sekr. prot. i Kapral, Julian Twarduś, Sierżant i Kasyer, Karol Praizner, Sekretarz fin. i Chorąży. Rodacy! Może już nieraz słyszeliście, lub też czytaliście o Bateryi I-szej Kanonierów Polskich w Newarku, N. J. Towarzystwo to zorganizowało się w r. 1891. I pierwsi ci Kanonierzy Polscy w Stanach Zjednoczonych po upływie kilku miesięcy zaledwie zorganizowali się, tak dobrze wyćwiczyli się w robieniu bronią a szczególniej w obrotach z armatą, w strzelaniu i rozbieraniu armaty, że niejeden już Polak i obcy prawdziwie się zdumiewał. Zawdzięczać to należy naszemu szlachetnemu i z prawdziwem polskiem sercem Kapitanowi St. Bulsiewiczowi. On jako założyciel dzielnej garstki wojska polskiego pracuje w pocie czoła nad dobrem wyćwiczeniem wojskowem, nad organizacyą Bateryi, aby w razie potrzeby, która może niedługo nas powoła, nie powstydzić się przed obcymi i przynieść prawdziwą korzyść Ojczyźnie. Bracia Rodacy! Cele nasze są nader poważne. Wiadomo wam wszystkim, że nasza droga Matka, Ojczyzna od lat kilkudziesięciu już jęczy w kajdanach i woła ze łzami: „Synowie moi! jeżeli choć iskra miłości płonie w sercach waszych, jeżeli nie chcecie się zaliczyć do wyrodków, zlitujcie się nad matką waszą, wyrwijcie mnie przemocą z kajdan tyranów, zdejmcie z ócz moich czarną

(Dokoń. na stron. czwartej.)

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768.

— PRZEZ —

MICHAŁA CAJKOWSKIEGO.

I.

> Brzęk czasz zagłusza wrzawę biesiadników;
> Śmiech pusty w mowie, w sercu wściekłość wrzącą
> Radzą i piją — a z pośród okrzyków
> Myśl się wykrada krwi bratniej pragnąca...
>
> FRANCISZEK GRZYMAŁA

Chersońskim szlakiem, szeroką stępą jechał Kozak; koń wnurzył głowę w ziemię i [w]chwytał nozdrzami wilgoć rosy; Kozak du[m]ał, i często szorstką ręką przecierał oczy, [p]ołedniem klejące się snem, i jakby pia[s]kiem zasypane. Milczenie było szerokie, [tę]tent kopyt słyszeć się nie dawał; ziemia pyłem jak puchem usłana, nie rozbijała echem powietrza; czasami tylko brzęknął pałasz o strzemię, czasami ręka mimowolnie klasnęła nahajką po tebinkach siodła, i koń głucho podzwaniał wędzidłem za każdem kiwnięciem głowy! W tem słońce rzuciło na świat jasne promienie, lekkie jak myśli dziecięcia, urocze jak spojrzenie młodej dziewicy; i pluskało je w kroplach bujnej rosy, zawieszonych na bujniejszych jeszcze burzanach; a kiedy promienie wzniosły się w górę, oświeciły zawiędłą twarz Kozaka, czepiały się po szpakowatym wąsie, po baraniej czapce, i kraśnym kołpaku, a jak nadobna i zalotna niewiasta w zwierciedle, z takim zalotem przezierały się w stalowej pochwie i rękojeści krzywej szabli. Strzepnął się koń i rzeźwiejszym wzrokiem zaczął wodzić dokoła.

W prawo ku wschodowi, gdzie się obłoki zdają przytykać ku ziemi, malowały się w dali wierzchołki stuletnich dębów; na tem ciemnem tle, plamki białawe rozmaitych kształtów, nieporządnie rzucone, ale zgromadzone w jedną kupę: to był Czehryn. W lewo po równinach ciągnących się ku czarnemu szlakowi hula oko, jako po stepie koń ukraiński bez wędzidła; nie ma tam kresu jego władzy i obłok nawet nie stanął na zawadzie przestrzeni; gdzieniegdzie tylko sterczą mogiły, zabytki sławy kozackiej, albo ślady szlaków tatarskich; dróżyny jak wąż kręte snują się i przecinają po zielonych polach, a tuman, ulatniającej się rosy, wiał nad żyznemi niwami zboża. Po nad brzegami Tiasłyka dwa szeregi kiciastych oczeretów, potrząsają swe głowy, biją pokłony wschodzącemu słońcu; dzikie tabuny koni bez stróża hasają i krzyżują się po nieornym stepie, a stada siwych wołów spieszą na paszę i rykiem napełniają powietrze. Kiedy niekiedy doleci do ucha dzika nóta dzikiej dumki mołodców, nucących pierwiastkową swobodę, wojenną sławę mieszkańców Zaporoża. Wszystko tu czarowne. O luba kraino; któżby cię widział a nie pokochał, a pokochawszy nie chciał żyć i umierać na tej błogiej ziemi!

Nie dojeżdżając do łysej mogiły, Kozak rzucił się w lewo, a skręciwszy kilka razy w zygzak po nad głębokim jarem, ujrzał w dolinie stare olchy i białe brzozy, co tak drobnym liściem drgały, jak gdyby gęste łzy roniły. Z pomiędzy nich wyziera biała chata i obszerne zabudowanie pokryte słomą; dalej wystawiały czoła stogi jeszcze zaprzeszłorocznego zboża, tam Tiasłyk wpadał do Tiasminy, jak brat w objęcia czułej siostry. To był futor Hołowatego — tu kres drogi Kozaka.

Zatrzymał się przed wrotami, zsiadł z konia, przeciągnął się parę razy, podniósł ramiona ku niebu, ziewnął, otarł pył i rosę z czoła i włosów; zdjął siodło, uzdeczkę, potarł grzbiet koński suchym kłapciem siana, a świadomy miejsca, otworzył boczne wrota wiodące do pastowni, i puścił tam brata konia; koń parsknął, i uszedłszy kilka kroków, stanął, grzebał nogami, a potem zwalił się na ziemię! i ziemia stęknęła i on stęknął wytarzawszy się, świsnął między inne konie gryźć trawę, przeplataną koniczyną i pstrem kwieciem. Kozak rad że koń zdrów, zabierał się do otwierania wrót, kiedy wybiegł przeciw niemu silny parobek i począł się witać uprzejmie. Podróżny rzekł. „Jak się masz Iwanie? a jest Hołowaty?

— Jest ojcze Dudarze i gości niemało.

— Kto i zkąd?

— Błahoczynny z Czehryna i drugi Pop: musi to być Protopop, bo go bardzo poważają. Kilka ze starszyzny zaporozkiej, nierejestrowców siła i jakiś niby to Kozak, niby to graf z Petersburga.

— No Iwanie, weź kulbakę, złóż pod szopą, ja pójdę zajrzeć w oczy tym kawkom co się zlatują na kozaczyznę, jakby to ona była już ścierwem.

Przewiesił kołpak, skręcił wąs do góry, poprawił szablę i żwawym ale poważnym krokiem zmierzał ku chacie. Na twarzy jego choć dobrze wiekiem przyradlonej, iskrzył się zapał, który co chwila jak proch wybuchnąć gotów psy nie szczekały, ale obijając boki ogonami, kładąc uszy po sobie, z łaszczącym się wzrokiem, ciągły witać dawnego znajomego, a dzieci grzebiące w piasku, powyskakiwały i plaskały w dłonie wrzeszcząc:

— Dudar! Dudar! to to nam bajki będzie prawił!

Lubił Dudar dzieci, bo miał serce czułe, a choć bezżenny bo Zaporożec, dusza się w nim rozrzewniała na widok niemowlęctwa, niewinności — ten wizerunek najswobodniejszy chwili życia ludzkiego; lgnął do nich i przywiązywał się jak się przywiązuje stary koń do małego źrebięcia; jednak teraz powitał je tylko okiem, z lekka odegnał skaczące psy koło niego i kroczył dalej do pasieczyska, bo mu pilno — a tam zajrzał starego Hołowatego.

Wszedł i nie zważał na oberemek spis opartych o strzechę stepnika, na kupę kulbak, na rozrzucone czapki i na ludzi przeciągających się w śnie pod szopą.

W rogu pasieczyska stał starzec; broda blado-żółtawa spadała na piersi, wąs biały zwieszony dwoma strzępami w dół, łączył się z brodą; płócienne szerokie szarawary, koszula ściągnięta siną zaściezką, krótka świtka, krągła czapka z siwych bara[nków włożo]czona na głowę, składały jego ubiór. Coś dumał, coś rozważał, i poglądał niby na gęste rzędy ulów; ale w tej chwili było to raczej z nałogu jak z chęci, bo nie wiedział jak obfitą korzyść niosły pszczoły, ani wnioskował który rój będzie mógł przezimować; wszystko to brzęczało w uszach, migało złocistemi skrzydełkami przed okiem, nie zatrzymując uwagi; inne tam myśli zagnieździły się w jego głowie. Jakby ze snu męczącego nasuwaniem czarnych mar, obudził się Hołowaty przyjściem Dudara. Dawna przyjaźń i otwartość jaka panowała między nimi, spędziły tę chmurę posępnych myśli... może ją tylko stłumiły na czas jakiś. Powitali się wzajem szczerem uściśnięciem: każdy złożył radośny pocałunek na ustach przyjaciela.

— Cóż tam u was słychać panie Hołowaty, może chrzciny u której z córek, bo są i popy; może wnukę wydajecie za raźnego nierejestrowca, a może?... może coś knujecie o czem my nie wiemy?

— Oj nie chrzciny to, nie wesele, kumie Dudarze! Laccy pankowie się rozigrali, zawiązali konfederacyę w Barze, i do reszty chcą wleźć na karki naszym; ale Bóg się zmiłował i natchnął carycę Moskwy, aby nam pomoc przysłała...

Na imię Moskwy wszystkie żyły wstrzęsły się w Dudarze, jak gdyby miała go napaść wielka choroba; ale wkrótce ostygł, bo gniew rozpalił, a rozwaga ochłodziła.

— Słuchaj Hołowaty, złe to przymierze z carycą; ona jak wilk chce włożyć łapę na wóz, aby pote[m] [...] dusić i wóz opano[wać] [...] Lach [...] i przyjdzie do [...]skwa, napłoszy Tatarzyn, zaraz z nami Lach się brata; połączymy się razem, wypędzimy wroga, a potem z sobą po bratersku się porachujemy.

— Oj wy tam za porochami nie wiecie co się tu dzieje. Lud Ukrainy we łzach i nędzy brodzi, wśród bujnych niw z głodu umiera, a swawola szlachty znęca się nad wstydem żon i córek nierejestrowców: ktokolwiek śmie wspomnieć o swobodzie, to konać musi w męczarniach pod chłostą nieludzkich gubernatorów i ekonomów.

— Toć prawda, ale na to jest lekarstwo; alboć to u nas nie ma mołodzców, co wysnują na poskromienie tego nieładu? Nauczymy ich nietylko jak żyć u nas, ale jak mają się sprawować u siebie. Znajdą się w kureniach Pawluki, Nalewajki; ale niech nas Bóg broni od związków z Moskwą. Lach nagrzeszył, to niechaj odpokutuje, ale wolę z nim jak z carycą. Bezpieczniejszy ten pies co szczeka, jak ten co milczkiem chwyta — na tamtego nahajka, a tego i sam djabeł się nie ustrzeże.

— Wszystko to dobre co mówisz kumie, ale trzeba aby się krew lacka polała. Nie taka to caryca zła, jak się wam zdaje; ona nam swobodę i grecką wiarę, a Lachy niewolę i nawrócenie na ich przeklętą łacinę obiecują.

— Hołowaty! patrz na wschód: widzisz jak kopuła blaszana cerkwi Sobotowskiej kąpie się w obłokach; jak świeci na tem niebie jakby jasna gwiazda. Takby jaśniał nasz Chmielnicki na kozaczyźnie, gdyby się był nie związał z Moskwą. Ciężko on odpokutował za swój grzech. (C. d. n.)

INTERES BAN[KOWY]

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	41 8/10	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	50	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	19½	25
Gulden do Holandyi - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	26½	25
Lira do Włoch - - - -	20	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń, 1893.

5 Czwartek, Telesfora, Seweryna, Edwarda
6 Piątek, Św. Trzech Króli.
7 Sobota, Walentego, Łucyana, Anastaz.
8 Niedziela, Seweryna, Fortunata.
9 Poniedziałek, Marcyanny, Jul. i Baz., Adr.
10 Wtorek, Agatona, Floryana.
11 Środa, Hyginusa, Matyldy, Felicyta.

Kanał Panama.

Po upadku olbrzymiego przedsiębiorstwa, które miało połączyć Atlantyk z Oceanem Spokojnym za pomocą kanału przekopanego między Aspinwallem a Panamą, nastąpi nie mniej smutny epilog. Krzyki rozpaczy tłumów ogołoconych z całego mienia — oburzenie, jakie zapanowało w całym kraju wobec zagrabionych lub marnie wyrzuconych miliardów — nie pozostało bez skutku. Oskarżenie, kara sądowa i pręgierz publicznej opinii czekają tych — co wzbogacili się przy nieczystej tej spekulacyi. Głos ogółu twierdzi, że usiłowano na nowo i rozmyślnie oszukać publiczność nawet i z końcem 1886 r. wtedy — kiedy Lesseps i członkowie stowarzyszenia próbowali wycisnąć nowe sumy, aby dokończyć rozpoczętego, ale w połowie pracy ugrzęzłego dzieła. Znawcy oskarżają zarząd kompanii, że wszelkie pożyczki zaciągnięte od r. 1886 były już tylko wodą wlewaną do beczki Danaid; ale miasto wystąpić z całą stanowczością przeciw takiemu rujnowaniu ekonomicznemu całego kraju — rząd, senatorzy, deputowani, finansiści i publicyści popierali grabież lub zamykali oczy. Nie lekkomyślność i łatwowierność odgrywała tu rolę; większa część tych, od których głosu zależało przyjście do skutku poszczególnych emisyi, szukała zysku i za głosy swe sowity brała okup.

Część pewna prasy, zgodnie z głosami, które podniosły się w izbie deputowanych, pomawia mężów stojących u świecznika społecznego o najbrzydsze matactwa i przekupstwa. Olbrzymia fala złota zalewa obecnie urzędową Francyę — a skandal tym razem bez porównania jest większym, aniżeli wówczas, kiedy odkrycie szachrajstw Wilsona spowodowało upadek prezydenta rzeczypospolitej Grevy'ego.

Mimowoli nasuwają się na myśl owe analogiczne zajścia i skandaliczne śledztwa z końca panowania Ludwika Filipa i ostatniego roku rządów Napoleona III. Zaciekłość wyzyskanych jest tak wielką, żądanie dokładnego zbadania zarzutów tak ogólne i gwałtowne, że rząd i izba zgodziły się pod przemocą opinii publicznej na zamianowanie komisyi śledczej, złożonej z dwudziestu i sześciu członków — lubo już i sądy pochwyciły sprawę ostatnich emisyi, najwięcej zaczepianych. Nagła i niewytłumaczona dotychczas śmierć bankiera Reinacha, przez którego ręce przechodzić miały sumy przeznaczone na przekupstwa, do reszty całemu dramatowi nadaje zabarwienie ciemne i tajemnicze. Przed dwunastu laty Francya uważała przedsiębiorstwo kanału Panama za spekulacyą świetną, nie mogącą sprawić zawodu. Ferdynand Lesseps w oczach wszystkich uchodził za człowieka łączącego z łatwością morza a wyciągającego bajeczne dywidendy z połączeń międzymorskich. Wiara w gwiazdę Lessepsa datowała się przedewszystkiem od r. 1874, kiedy kanał suezki począł rentować się w sposób niespodziewany — akcye zyskały w trójnasób na wartości — liczba okrętów przepływających przez kanał z dnia na dzień wzrastała — a w końcu zarząd począł płacić dwadzieścia procent rocznej dywidendy. Ów kapitał 600 milionów, z którym rzuciła się na olbrzymie przedsiębiorstwo kopania kanału suezkiego, bez trudności zebranym został, a dostarczyli go w przeważnej mierze drobni francuzcy kapitaliści. Już od dawnych czasów pokutowała myśl przekopania przesmyku łączącego obie Ameryki w najciaśniejszem miejscu, między zatoką Limony ze strony Atlantyku, a zatoką Panama ze strony Oceanu Spokojnego. Chodziło o wydrążenie drogi wodnej na przestrzeni 55 kilometrów. Plan taki narzucał się sam przez się w obec niesłychanego zbliżenia dwóch Oceanów, wobec niezmiernego ułatwienia i korzyści, jakie przedstawiać musiała krótkość żeglugi z jednego wybrzeża Ameryki północnej do drugiego. Handel Ameryki po ukończeniu przedsiębiorstwa byłby zakwitł niewątpliwie podwójnie, a miasto Panama byłoby pozyskało znaczenie jednej z wielkich etap wszechświatowej komunikacyi handlowej i pasażerskiej. Marzono więc o dokonaniu wielkiego dzieła już za czasów panowania Hiszpanii na półwyspie. Ale ani sama Hiszpania ani wicekrólowie reprezentujący ją w Ameryce nie przedsiębrali koniecznych do tego rodzaju przedsiębiorstw pieniężnych środków, a zresztą środki techniczne pozostawały wówczas jeszcze na względnie nizkim stopniu. Kiedy kolonie środkowej Ameryki odpadły od Hiszpanii, po ugruntowaniu rzeczypospolitej kolumbijskiej, do której należy Panama i przesmyk, sądzono ogólnie, że połączenie kolejowe zdoła zastąpić kanał, którego wykopanie wymagało nadzwyczaj wielkich ofiar pieniężnych. W latach między 1850 a 1855 r. przeprowadzono też linię kolejową z Panama do Colonu (Aspinwallu). Ale nadzieje pokładane w tem połączeniu zawiodły, bo frachtowników okrętowych odstraszała myśl kilkakrotnych ładowań. Wolano już opływać południową Amerykę, aniżeli przenosić towary ze statku do wagonów i odwrotnie.

Projekt kanału zyskał najwyraźniejsze kształty dopiero w drugiej połowie siódmego dziesięciolecia, kiedy sukces kanału suezkiego pobudził imaginacyą i chciwość inżynierów i kapitalistów. Z inicyatywy Lessepsa w r. 1876 zeszła się w Paryżu międzynarodowa komisya w celu zbadania kanałowej kwestyi. Misyą najważniejszą zbadania terenu przesmyku poruczono oficerowi marynarki Wyse i słynnemu geografowi francuzkiemu Eliezeuszowi Réclus.

W r. 1880 rząd rzeczypospolitej kolumbijskiej dał koncesyą do przeprowadzenia na terytoryum przesmyku kanału łączącego oba Oceany, a tegoż roku jeszcze ukonstytuowało się stowarzyszenie kanału Panama. W obec rządu rzeczypospolitej stowarzyszenie to zobowiązało się przekopać kanał w przeciągu lat dwunastu, a najpóźniej lat ośmnastu — a nasamprzód zakupiło linią kolejową Panamy. Roboty rozpoczęto w dniu 1 lutego 1881 r., a od początku r. 1890 roboty przerwano — może na zawsze.

Samo kopanie skalistego gruntu pochłonęło przeszło cały miliard franków. Natura stawiła przedsiębiorstwu zapory zaledwie nieprzezwyciężone, których pp. Wyse i Réclus chyba umyślnie widzieć nie chcieli przy poszukiwaniu terenu. Całych 50 kilometrów przestrzeni wypełnia twarda formacya trachitu i łupku, utrudniająca w sposób niesłychany prace inżynierskie. Odstąpiono więc nasamprzód od pierwotnego planu zbudowania równego kanału bez szluz. Kiedy w r. 1886 w Paryżu po raz pierwszy zapanowała panika między nieszczęśliwymi akcyonaryuszami, a rząd wskutek tego wysłał do Panamy inżyniera p Rousseau — tenże powrócił z otuchą i oświadczył się za dalszem kopaniem skały. Eiffel na zawezwanie ze strony Lessepsa zredagował w dniu 15 listopada 1887 roku ugodę — mocą której zobowiązał się do wykończenia szluzowego kanału w przeciągu lat trzech. Lesseps zaapelował więc znów do łatwowierności i ofiarności Francuzów — głosząc, że w dniu 3 lutego 1890 r. kanał uroczyście zostanie otworzonym. Ale przedsiębiorstwo miało już wszelkie cechy ruiny. Otaksowano w przybliżeniu, że trzeba będzie wykopać około 120 milionów metrów kubicznych terenu, a mimo bezustannej pracy 20-000 robotników zaledwo czwartą część tej ilości wydobyło. Ale nie dość było szkopułów i trudności żywiołowych; przyłączyły się do nich i polityczne, które z łatwością z góry można było przewidzieć.

Północna Ameryka coraz to zawistniejszem okiem patrzała na przebieg prac podjętych. W Stanach Zjednoczonych ogłoszono ogólnie, że nie można przyzwolić na przekopanie przesmyku przez obcy naród, albo też opanować trzeba kanał natychmiast po jego ukończeniu, bo Ameryka istnieje dla Ameryki. Na dobitkę niebezpieczeństwo podwoiło się, odkąd Ameryka wystąpiła z konkurencyą wobec Francyi. Już w r. 1851 pułkownik Childs powziął myśl połączenia obu Oceanów za pomocą kanału, ale przy zużytkowaniu rzeki San Juan i jeziora Nicaragua. Plan szczegółowy wypracowali następnie inżynierowie pp. Monocal i Peary. Lubo kanał Nicaraguy byłby przeszło trzy razy dłuższym od panamskiego, to przecież razem wszystkiego tylko 44 kilometrów terenu przypadałoby na prawdziwe prace przekopowe. W październiku 1889 r. Ameryka przystąpiła też do nowego dzieła, kopiąc grób staremu.

Nie brakło też i we Francyi od samego początku głosów przestrzegających, ale były to głosy wołającego na puszczy. Nadaremnie słynny ekonomista Leroy Beaulieu zaklinał naród, aby nie topił zasobów swych w chimerycznem przedsiębiorstwie; nadaremnie wykazywał, że nawet w razie ukończenia dzieła koszta ani części nie przywrócą się w procentach. Dziś każdy wie dobrze, że ani kanał panamski ani kanał Nicaraguy nie zdołałby nigdy osiągnąć znaczenia kanału suezkiego — bo komunikacya okrętowa ograniczałaby się tu do statków płynących z Ameryki zachodniej, Japonii i północnych Chin do wschodniej Ameryki. Ale wówczas naprózno wykazywał to p. Leroy wraz z garstką rozsądniejszych. Rozprawa wykaże, o ile spowodowała katastrofę gorączka spekulacyi, — o ile rozmyślne tumanienia ze strony przedsiębiorców.

Zwierzęta przed sądem.

Biorąc ogólnie, obchodzenie się człowieka ze zwierzętami w wiekach średnich wiele pozostawiałoby do życzenia. Tem dziwniejsze sprawiają wrażenie tak liczne w owych czasach procesy zwierząt, dowodzące niejakiej równości zwierzęcia i człowieka przed prawem. Uważano zwierzę za twór boży, którego nie należało zabijać lekkomyślnie i bez przyczyny. Co prawda, procesy te zwierzęce, zebrane starannie przez włoskiego prawnika Karola d'Addosio w jego świeżo wydanej pracy „Bestie delinquenti", wykazują, że przynajmniej w sprawach karnych — istniały bowiem także sprawy cywilne, czworonożni względnie dwunożni oskarżeni w największej liczbie wypadków bywali uznawani za winnych i traceni urzędowo mimo wszelkich krzyków i wymowy obrońców, wyznaczanych „ex officio" każdemu zbrodniczemu wołowi lub świni. Rzadko bardzo wydarzyło się uniewinnienie. Wytaczano sprawę karną jeśli np koń złośliwy uderzeniem kopyta zabił swego pana, jeśli, co dość często się zdarzało, świnia pojadła lub poraniła dziecko, jeśli wreszcie kogut zajmował się czarami i znosił jaja itp. Postępowanie sądowe przeciwko grzesznemu zwierzęciu nie różniło się niczem od postępowania przeciwko obwinionemu człowiekowi. Zwierzę dzieliło więzienie z uwięzionymi ludźmi, odczytywano mu wyrok, uderzano, prowadząc je na śmierć, w dzwony miasta itp.

Ciekawe wielce opisy tych procesów zawierają stare kroniki. W r. 1314 jak donosi „Saint-Foix", byk zabił uderzeniem rogu człowieka. [...] kazał aresztować byka, wrzucić go do więzienia i wytoczyć sprawę. Następnie sędziowie hrabstwa udali się na miejsce zbrodni, zasięgnęli potrzebnych informacyj, przesłuchali swiadków, i stwierdziwszy sam fakt, oraz naturę zbrodni, skazali byka na śmierć przez powieszenie. Delegacya parlamentu paryzkiego potwierdziła ten wyrok. Stracenie odbyło się na szubienicy w Noisy le Temple, na miejscu zbrodni.

Zresztą ulegały karze nietylko same właściwie winne zwierzęta, ale także wszystkie inne zwierzęta, które były obecne na miejscu zbrodni a nie przeszkodziły jej popełnieniu. W r. 1379 pożarły w Jussey (w Burgundyi), trzy świnie dziecko, poczem uwięziono wszystkie obecne trzody i wytoczono im proces. Tracenie odbywało się zwykle na rynku przy asystencyi ogromnego tłumu ludu. W sprawie obchodzenia się z czworonożnymi zbrodniarzami w więzieniu, dowiadujemy się, że świnie sadzano nietylko w tym samym lokalu co ludzi, ale że otrzymywały one także to samo mieszkanie w wartości dwóch denarów. Kwestyą jest nierozstrzygniętą, czy z ludźmi obchodzono się po świńsku, czy ze świniami po ludzku?

Wogóle świnie w owych czasach odgrywały bardzo ważną rolę w życiu publicznem, panując samowładnie niemal na ulicach i teroryzując obywatelstwo.

Lecz wracajmy do ciekawych naszych kronik. Wielki proces świń rozgrywał się z całym ceremoniałem w r. 1437 w Savigny (w Burgundyi). Był to zupełnie prawidłowy proces, nie różniący się niczem od spraw wytaczanych zbrodniarzom rzeczywistym, a sędziowie wydali dopiero swój wyrok po dokładnem zbadaniu opinii mądrych i doświadczonych mężów owej miejscowości.

Starą maciorę, schwytaną przez szlachetną damę Katarzynę de Bernault na gorącym uczynku „meurtre et homicide", skazano na śmierć przez powieszenie, sześciu jednak jej warchlakom nie udało się udowodnić dostatecznie udziału w zbrodni i dla tego nakazano dalsze śledztwo. Do stracenia zbrodniczej maciory sprowadzono specyalnie kata z Chalons, co kosztowało grube pieniądze. Po miesiącu zakończono śledztwo przeciwko sześciu warchlakom i wypuszczono je, jako niewinne, z więzienia. Jako intermezzo historyczne napotykamy obok tego liczne procesy o czary. Tak, w r. 1474 skazano na śmierć i spalono publicznie w Bazylei koguta za to, iż zniósł jajo. Najbardziej jednak podejrzywano o czary koty, jak tego dowodzi De Spino na podstawie wiarogodnych świadectw „per testes fidelissimos de visu" w swych Apussale Theologica.

W jakiem poważaniu znajdowały się świnie w oczach ówczesnych sądów, wynika najlepiej z tego, iż zwykle parlamenty wydawały nakaz aresztowania, na którego podstawie następował wyrok i tracenie z następnem zagrzebaniem ciała.

Zresztą nie należy sądzić, jakoby procesy zwierząt zniknęły z wiekami średniemi. I nowe czasy wykazują, mimo radykalnej zmiany w zapatrywaniach ludzi, kilka wypadków, podpadających pod kategoryę tych dziwacznych zboczeń. Tak paryzki trybunał rewolucyjny skazał na śmierć pewnego socyalistę pospołu z jego psem, psa za to, iż ugryzł w nogę rewolucyjnego kolportera gazet. A jeszcze w r. 1861 skazali szkoccy sędziowie przysięgli w Leeds uroczyście na śmierć koguta, który zadziobał dziecko.

Cudowny lekarz.

W Paryżu przyaresztowano tymi dniami niejakiego Jacoba, który ongi był żuawem a obecnie udawał cudownego lekarza, leczącego za pomocą wkładania rąk i spojrzenia. Korespondent Temps'a tak opisuje swoją wizytę u cudownego lekarza. Wchodzi się do obszernej sali, przyozdobionej biustami Cerery, Merkurego, Platona, Woltera, Eskulapa, Wirgiliusza, Sokratesa, Tassa, Bethovena i — Jacoby. Na ścianach zwieszają się makaty, z których jedna nosi napis „Jeseus Christea". Podług Jacoba ma to być zbawiciel Judów. Oprócz tego znajdują się w sali dwa fortepiany. Po za salą jest pokój, z którego naraz otwierają się drzwi a do sali wchodzi Jacob w białej flanelowej bluzie z kapuzą, co mu nadaje wygląd mnicha. Przeskakuje dwie ławki, odtrąca na bok kilku pacyentów, staje w środku sali, zgina się ku ziemi, krzyżuje ręce na piersiach i wlepia ostry wzrok w siedzących naprzeciwko niego pacyentów.

Mija długich minut trzydzieści, w sali panuje cisza, od czasu do czasu słychać tylko kaszel tłumiony. Niektórzy z pacyentów zamykają oczy, inni znowu otwierają je szeroko, szukając uzdrawiającego wzroku żuawa, jeszcze inni trzymają na kolanach kawałki bielizny, aby niemi wyleczyć chorych, którzy już przyjść nie mogli.

Wreszcie wyciąga Jacob zegarek z kieszeni, przerywa milczenie, przybliża się do jednego z pacyentów, pytając się: „Pan spałeś — jakże jest panu?" Chory odpowiada: „O teraz mogę już palcami ruszać, ale ręki wciąż jeszcze używać nie mogę". — „Tylko cierpliwości i przyjść znowu" — odpowiada Jacob i zwraca się do innych. Jednego uderza w piersi, innemu daje kułaka w brzuch, innego bije w ramię, stosownie do miejsca bolącego.

„Jakżeż panu jest" — pyta się starego człowieka, mającego chorą nogę. „Ledwie ją wlokę za sobą" — odpowiada tenże.

— „Hm! hm!" odpowiada lekarz i trąca go porządnie w chore miejsce. Stary jęknął z obawy, aby nie dostał nowego kułaka, i odpowiedział, że jest mu lepiej.

Lekarz zbliżył się następnie do jakiejś starej kobiety. — „Jakżeż jest pani?" pyta się jej Jacob. Stara nie odpowiada nic. „Ja ją przyprowadziłem, głucha jest" — odpowiada siedzący obok niej człowiek. Jacob uderza ją w uszy i pyta się ponownie głośno. Stara odpowiada, że słyszy. „Przyjść kilka razy a będzie dobrze". W ten sposób odbywa się kuracya.

Popiół z drzewa jako środek desinfekcyjny.

Najnowsze badania dowiodły, że ług, powstały z mięszaniny 1 litra popiołu i 5 litrów wody, zabija w przeciągu 12 godzin zarówno baccyle choleryczne i tyfoidalne, jak i laseczniki choroby śledziony. Przekonano się także, że ogrzanie ługu wzmaga działanie jego, gdyż wymienione wyżej zarazki ginęły w przeciągu 8 godzin w temperaturze 200 C., w ługu zaś ogrzanym do 500 C. ginęły w przeciągu godziny. Pożądanem byłoby zatem, by środek tak tani będący zawsze pod ręką, [...] przyszłości szersze [...] w celach zdrowotn[ych].

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Przerwany ślub. W tych dniach przed kościół ewangelicko-augsburgski w Warszawie zajechał wspaniały orszak ślubny. Grono weselne wkroczyło do świątyni, gdzie za chwilę miał się zacząć obrządek ślubny. Nagle w kancelaryi parafialnej rozległ się jakiś płacz i ożywiona rozmowa a po chwili poproszono tam pana młodego który zastawszy jakąś młodą porządnie ubraną kobietę zaczął jej coś przedkładać. Chwilowe zamieszanie ucichło, pastor wyszedł, aby klęczących już oblubieńców połączyć węzłem dozgonnym. Aliści nagle przybiega do pana młodego kilkoletni chłopczyna i rzecze: — To tatko już mojej mamy nie kocha? — nie chce jej?... Ten frazes, wypowiedziany przez dzieciaka, wywołał ogólne zamięszanie wśród godowników, a panna młoda z płaczem odbiegła od swego niedoszłego małżonka... Za kilka chwil goście, dotknięci tem nieprzyjemnem zajściem, porozjeżdżali się, gdyż ślub został przerwany...

— Szkoły żydowskie. Wobec tego, iż większość szkół żydowskich w Król. Polskiem i na południu Rosyi mieści się w lokalach całkiem nieodpowiadających potrzebom hygienicznym, ciasnych, brudnych i nie zastosowanych zgoła do wymagań urzędowych, władze wyższe uchwaliły, iż należy opracować zasady specyalnego dozoru nad szkołami żydowskiemi, które przejdą ostatecznie pod zarząd organów ministerstwa oświaty.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Zdobycze komisyi kolonizacyjnej w r. 1892. „Pos. Ztg." oblicza, że w rz., komisya kolonizacyjna nabyła dotąd ogółem 9 majątków i to 6 w W. Ks. Poznańskiem i 3 w Prusach Zachodnich. Dobra nabyte przez nią w W. Ks. Poznańskiem są następujące: Gądecz (Gończ) powiat żniński, 480 ha, Kikowo i Nojewo, powiat szamotulski, 1330 ha, Laskowo, powiat żniński, 936 ha, Mielerzyn, powiat gnieźnieński, 554 ha, Ułanowo powiat gnieźnieński, 531 ha. W Prusach Zachodnich: klucz Bukówice, powiat świecki, 2250 ha, Dębowa Łąka, powiat wąbrzeski, 2150 ha. (od Niemca) i Koerberhof (?), powiat lubawski, 343 ha. Ogółem komisya kolonizacyjna, jak stwierdza „Pos. Ztg." ma wielki nawał pracy, w 10 — 12 różnych oddziałach administracyjnych pracuje około 70 urzędników. Działalność kolonizacyjna w roku ubiegłym była bardzo znaczna i podobna dalsza działalność komisyi w szybszem jeszcze ma się odbywać tempie.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Zaciekłość pruska. Z pod Świecia w Prusach Zachodnich donoszą: Dzierżawca Skarszewa, podzieliwszy pola swoje do płodozmianu, oznaczył, tak zwane „szłagi" kamieniami malowanemi biało, a numera kazał położyć czerwoną farbą. Na krzyżującej się drodze kazał postawić większy kamień z napisem „Skarszewo" w tych samych kolorach. Kamień uznano za drogowskaz a kolory za nieodpowiednie barwom krajowym, skąd poszedł nakaz zastąpienia ich czarną i białą farbą. Było [...] nie mało pisania o to. N[...] zajścia takie powtarzają [...] nie zwracano na to u[...] najczęściej i każący malować mało na kolory bacząc nie pamiętanoby nawet, jakie kolory te mają znaczenie. Tak zaś, choćby kto nie wiedział i nie myślał o polskich kolorach — przypomną mu je i podadzą o nich następne zakazy. Dobre i to!

SZLĄZK.

„Katolik" bytomski uskarżał się niedawno, że w niektórych kościołach górnoszlązkich, przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, zaprowadzono samowolnie śpiew w języku niemieckim, niezrozumiałym dla ludu polskiego.

Wobec tego oświadcza organ biskupa wrocławskiego dr. Koppa, „Schlesische Volks-Zeitung", że gdzie to się stało, stało się samowolnie, bez pozwolenia władzy wyższej kościelnej i że należy się w danych przypadkach udać się z zażaleniem do tej władzy.

„Schlesische Volks-Zeitung" pisze w tej sprawie wyraźnie:

„Obecny Najprzew. Książę-Biskup nie wydał jeszcze nigdy rozporządzenia, mającego na celu wyparcie ze służby Bożej śpiewu ludowego w języku ojczystym, lecz że przeciwnie co się tyczy polskiego mianowicie śpiewu ludowego, nigdy nie taił, jak bardzo tenże zbudował go w czasie jego podróży pasterskich na Górnym Szlązku i jak skuteczny środek do wzmocnienia religijności w ludzie górnoszlązkim w tym śpiewie ludowym upatruje."

Wobec tego oświadczenia winni więc polscy parafianie górnoszlązcy, gdzie organiści pozwalają sobie samowolnie wprowadzać śpiewy niemieckie, udawać się z zażaleniem najprzód do proboszczów, a gdyby u nich nie mieli znaleźć sprawiedliwości, winni udawać się do samego księcia biskupa wrocławskiego.

— Kongregacya Rytów w Rzymie pozwoliła według „Schles. Volksztg." na skutek starań obecnego biskupa Linza, aby mu było wolno zachować przyjęty w dyecezyi linzkiej zwyczaj śpiewania przy wystawieniu Naświętszego Sakramentu pieśni „Tantum ergo" i „Genitori" jako też „Te deum" w języku ludowym. Ważna to decyzya dla wszystkich ziem słowiańskich o ludności katolickiej.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Kraków. (Dekret Stolicy świętej). Na prośbę Bractwa Najświętszej Panny Maryi, Królowej korony polskiej, wzniesioną i popartą przez Jego Eminencyą ks. Kardynała ks. Biskupa Krakowskiego, św. Kongregacya odpustów i relikwii wydała i za pośrednictwem ks. prałata Fr. Starowiejskiego, przesłała dekret (z dnia 19 listopada b. r), przyznający członkom tego Bractwa następujące odpusty: 1) odpust zupełny w święto Najświętszej Panny Maryi, Królowej korony polskiej, przypadające na pierwszą niedzielę miesiąca maja (podług breve Ojca św. Leona XIII z 18 kwietnia 1890 r.); 2) odpust zupełny w święto Imienia Maryi we wrześniu, ustanowione na pamiątkę zwycięztwa pod Wiedniem; 3) odpust zupełny na uroczystość Niepokalanego Poczęcia (dnia 8 grudnia). Warunkiem dostąpienia odpustu jest: przystąpienie w te dnie do Sakramentów św., odwiedzenie jakiegokolwiek kościoła i pomodlenie się na intencyą Ojca św. Prócz tego, ktokolwiek, odmawiając ten akt: „Najświętsza Panna Maryo Królowo Korony Polskiej módl się za nami" wzywa tem samem pobożnie Imienia Maryi, zyskuje za każdym razem odpust 25 dni.

— Adres do Koła polskiego w Wiedniu, proszący o energiczną obronę Morskiego Oka, będzie wyglądał bardzo poważnie. Pod adresem znajdzie się tysiące podpisów. Z samego Krakowa oddano już zapełnionych 50 arkuszy, zawierających do 7000 podpisów. Ze Lwowa dotąd nie odesłano jeszcze podpisów, ale wiadomo, że tam również kilkadziesiąt arkuszy jest w obiegu. Miasta większe pospieszają za przykładem dwóch stolic i niektóre z nich nadesłały już po kilka zapisanych nazwiskami arkuszy. Rady powiatowe prawie wszystkie już się podpisały: prezesowie rad powiatowych i członkowie wydziału na czele, a za nimi obywatele ziemscy, duchowieństwo licznie reprezentowane, Towarzystwa gospodarskie, Banki, Towarzystwa zaliczkowe, Kółka rólnicze, burmistrze miast, urzędnicy, włościan wielu, mężczyzni i kobiety — słowem przedstawiciele wszystkich zawodów i stanów. Wszystkie zapisane arkusze nadsyłane są do Krakowa, gdzie w tych dniach już oprawione będą w jednę grubą księgę, która najdalej za tydzień do Wiednia odesłaną być musi. Kto jeszcze arkusza nie odesłał, musi się pospieszyć, żeby nie było zapóźno.

— Lwów. We wsi Ratyszcze, w pobliżu Załozica ludność greckokatolicka, stanowiąca tam zaledwie ⅕ ogólnej liczby mieszkańców, zamierza przyjąć obrządek łaciński. Powodem tego ma być — według „Diła" — niechęć do udziału w kosztach budowy nowej cerkwi filialnej. — W pałacu metropolitalnym we Lwowie odbyły się dnia 8 grudnia narady w sprawie jubileuszu biskupiego Papieża Leona XIII. X. Metropolita zaprosił na nie licznych Rusinów stanu duchownego i świeckiego. Obradom przewodniczył ks. Metropolita. Powitawszy zebranych powiadomił zebranych, że Ojciec św. za pośrednictwem ks. Arcybiskupa Ciasci doniósł mu, iż chętnie przyjmie deputacyą Rusinów na osobnej, uroczystej audyencyi i jeśli mu zdrowie posłuży, do pielgrzymów przemówi. Wobec tego obowiązkiem Rusinów jest wyprawić do Rzymu w marcu lub kwietniu roku przyszłego jak najliczniejszą deputacyą, którąby także zawiozła Ojcu św. jakiś dar od Rusinów. — Po tem przedstawieniu sprawy wezwał ks. Metropolita zebranych do wybrania komisyi, którąby się zajęła urządzeniem pielgrzymki. W skład tej komisyi weszli jako przewodniczący ks. Metropolita, jako zastępca ks. prał. Bilecki, jako sekretarze ks. Huzer, ks. Jackowski, ks. Łopatyński i ks. Dorożyński, oraz liczni członkowie z duchowieństwa i świeckiej inteligencyi ruskiej. — W sprawie budowy teatru ruskiego we Lwowie odbyły się narady Rusinów. Udział był dosyć liczny. Między innymi byli obecni: Dr. Sawczak, członek Wydziału krajowego; p. Mandyczewski, pensyonowany radzca Namiestnictwa; T. Bereżnicki, radzca sądowy; ks. Bazyli Imicki, radzca szkol. itd. Obecni na tem zgromadzeniu ukonstytuowali się w obszerniejszy komitet który z pośród siebie wyznaczył komitet ściślejszy, złożony z 15 osób, celem kierowania sprawą budowy teatru ruskiego we Lwowie i zebrania potrzebnych na to funduszów. W skład tego ściślejszego komitetu weszli przedstawiciele inteligencyi ruskiej. Od wielkości mającego się zebrać funduszu zależeć będzie, czy teatr będzie połączony w jednym gmachu z Proświtą, czy też stanie osobny budynek teatralny.

Aresztowania i rewizye. We Lwowie odbyły się rewizye u kilku studentów gimnazyalnych. Policya zabrała odezwy w sprawie obchodu 3-go maja i inne podobne papiery.

— W Rohoznie utonęła w studni włościanka Magdalena Bojczuk.

— W Briaza ścięte drzewo w lesie, padając zabiło wieśniaka Dymitra Hallosza.

— Zaczadzenie. W Michalenach skutkiem zaczadzenia zmarła cała rodzina wieśniaka Konstantego Wirchy złożona z czterech osób.

— Ofiara mrozu. W siole Mareniczenach pow. wyżnickiego znaleziono na polu zwłoki wieśniaczki Maryi Łużak. Komisya sądowo-lekarska stwierdziła, że denatka usnęła na polu i zmarzła.

— Śmierć pod lodem. Mieszczanin miasta Seretu, Henryk Rühr, przechodził temi dniami przez zamarzniętą rzekę Seret, gdy naraz lód się załamał i nieszczęśliwy wpadł do wody, gdzie też utonął.

Curiosum.

W dzienniku urzędowym, wychodzącym w Bukareszcie, czytamy następujące curiosum: „Szanowni współobywatele! Chcąc zapobiedz, aby podpisu mego nie pomieszano z innemi podobnemi, ogłaszam i podaję do wiadomości ogółu, iż od urodzenia mego w r. 1857 do r. 1875 nosiłem nazwisko Dymitra Georgescu, od r. 1879, gdy zostałem wzięty do wojska, aż do r. 1882, w którym wyszedłem ze służby, nazywałem się Dymitry Andrescu, a od r. 1882 do dziś dnia i na przyszłość podpisywać się będę zawsze Dymitry Portarescu".

Pięć lat więzienia... po śmierci.

Przed ławą przysięgłych w Pradze rozegrał się przed kilku dniami jedyny w swoim rodzaju proces, gdzie sądzono zbrodniarza, skazanego już poprzednio na więzienie dożywotnie. Mianowicie, niejaki Wojciech Bartak, 35 letni pomocnik młynarski zasądzony został w r. 1887 za zamordowanie i obrabowanie pewnego leśnego, na szubienicę, później jednak w drodze łaski zamieniono mu karę śmierci na więzienie dożywotnie. Otóż obecnie, w czasie sprzeczki z innym skazańcem, nóż Bartaka ugodził przypadkowo dozorcę więźniów tak fatalnie, iż ten wkrótce umarł. Za zabójstwo został tedy postawiony obecnie przed kratki sądowe i gdy przysięgli potwierdzili winę, skazał go trybunał na 5 lat więzienia, którą to karę on odbędzie chyba na tamtym świecie, skoro już poprzednio zasądzony został na więzienie dożywotnie. Być może atoli, że w ciągu odsiadywania tej kary otrzymałby amnestyę cesarską, to w takim razie musiałby zawsze jeszcze 5 lat odsiedzieć. W zwykłym jednak trybie rzeczy ten wyrok ostatni będzie niewykonalny.

Najstarsza wszechnica.

Najdawniejszym na kuli ziemskiej uniwersytetem jest uniwersytet fezański w Marokko. Założonym on został w wieku IX przez pewną panią z Kaironanu w Tunisie, znaną pod imieniem Świątobliwej Fatmy. Przez ciąg X i XI stulecia aż do założenia wszechnic w Paryżu, Oksfordzie i Cambridge, uniwersytet fezański zaspakajał pragnienie wiedzy nie tylko Arabów, Egipcyan i t. p., ale i Francuzów, Hiszpanów, a nawet Anglików.

I to reklama.

Z Paryża donoszą: Jeden z deputowanych pozwał do sądu jakiegoś aptekarza z VII. cyrkułu za to, iż ten wbrew jego woli i prośbom wystawił w oknie apteki słój z napisem, głoszącym, że konserwuje się w nim... soliter tego i tego posła!

Ładne stosunki.

Przed kilku dniami komenderujący jenerał drugiej grenadyerskiej dywizyi w Moskwie odbywał rewizyę kasarni i zobaczył, że uniformy żołnierzy nie są opatrzone urzędowym stemplem. Jenerał zwrócił się do komendanta pułku, pułkownika Bagariona z zapytaniem, „gdzie jest stempel?" i rzucił mu w twarz mundurem. Wyprowadzony z równowagi pułkownik, iż w obecności ludzi w ten sposób jenerał go traktuje, dał mu... w twarz, wołając: „Oto tu jest!" — Łagodne stosunki.

Bilety wizytowe.

Wielcy panowie w XVII i XVIII wieku mieli zwyczaj nosić zawsze karty do gry w kieszeni. Jeden z nich nie zastawszy w domu przyjaciela, napisał na odwrotnej stronie karty swoje nazwisko i stał się wynalazcą biletów wizytowych. Pierwsze bilety wizytowe w Anglii mieli hrabia i hrabina Northumberland; nazwiska ich były wydrukowane na odwrotnej stronie asa pik i trójki karo. W Wenecyi bilety wizytowe weszły w użycie w drugiej połowie XVI stulecia; były one ozdobione pięknemi rysunkami lub malowidłami. —

Latarnia morska.

Na przylądku Hive w Havre, stanie wkrótce największa i najsilniejsza na świecie latarnia morska. Siła jej światła równać się będzie sile 2,500,000 rożków gazowych, snop promieni w czasie zwykłym sięgać będzie odległości 52, w chwilach niepogody 22 mil morskich. Blask jej będzie tak niezwykle silnym, najprzód dzięki potężne samego źródła światła; a powtóre dzięki temu, że liczba jej soczewek zredukowaną zostanie do czterech. Zastąpi ona dwie istniejące dzisiaj na tem samem miejscu latarnie morskie.

Rodzeństwo.

Wielu z pomiędzy bezdzietnych mieszkańców Hamburga wzięło sobie po jednem lub po parę sierot pozostałych z czasów epidemii. Do liczby osób pragnących przygarnąć sierotkę, należał też pewien majster. Wybrawszy sobie w przytulisku rumianego chłopczyka lat czterech, miał już odejść, gdy malec z całą naiwnością rzekł: „Weź że moją siostrzyczkę." Okazało się, że była tam trzyletnia siostra sieroty. Majster wziął dziewczynkę. Ta jednak, płacząc rzewnie wołała: „Moja biedna Arma, moja biedna Arma..." Nie było innej rady, tylko należało wziąć jeszcze sześcioletnią Armę. Kiedy szczęśliwy znalazca przyprowadził swoją zdobycz do domu, żona przestraszyła się trochę z początku, ale potem żywo się zajęła losem dzieci. Wiadomość o wypadku prędko obiegła całe miasto. Poczciwym ludziom przysłano mnóstwo łóżeczek, pościeli, odzieży i bielizny dla sierot.

Arcydzieło sztuki zegarmistrzowskiej.

Na wystawie w Chicago pojawi się między innemi zegar, który raz nakręcony, może iść bez przerwy przez lat tysiąc. Zegar ten ma być 21 stóp wysoki, 9 szeroki, a 3 stopy gruby. Figura, przedstawiająca anioła, wydzwaniać będzie minuty, inna kwandranse, a godziny szkielet, przedstawiający śmierć. Skoro godzina uderzy, śmierć się ukryje, a ukaże się 12 apostołów, pochylających głowy przed wizerunkiem Zbawiciela. O godzinie 6 procesya zakonników udawać się będzie do kościoła; przed północą ukaże się stróż nocny, który do godziny 3 rano dawać będzie sygnały, a po 3 godzinie w nocy kogut oznajmiać będzie pianiem zbliżanie się świtu. Pory roku przedstawione będą przez odpowiednie figury, a w dniu Bożego Narodzenia chór pobożnych śpiewać będzie kolędy. Przekonamy się w tym roku może, czy tego rodzaju zegar rzeczywiście na wystawie się pojawi; ale nikt z nas nie przekona się — czy istotnie przez lat tysiąc iść będzie bez nakręcenia...

Wystawa w Antwerpii.

Wystawa międzynarodowa w Antwerpii na r. 1894 rzeczą tedy jest postanowioną. Wprawdzie, jak dotąd, potrzebnych na urządzenie jej nie ma jeszcze pieniędzy, Antwerpczyzy jednak żadnych sobie tem nie kłopocą, lecz zajmują się układaniem wspaniałych programów i planów. Między innemi zbudowana ma być na czas wystawy długa na 650 metrów ulica w stylu z XVI. wieku. Program uroczystości obejmuje: trzy wielkie balety z muzyką flamandzkich kompozytorów: Piotra Benoit i Jana Blockx'a, 5 baletów mniejszych; 21 seryj żywych obrazów; 21 scen pasyjnych: 21 tańców ludowych i 21 turniejów i fajerwerków. Razem 150 widowisk różnego rodzaju, dawane będą dwa razy dziennie, z wyjątkiem piątków, przeznaczonych na próby. Na każde przedstawienie złożą się: balet, pochód uroczysty z XVI. wieku, apoteoza z ogniami sztucznemi. W baletach weźmie udział 50 baletnic, w pochodach po 21 wozów historycznych i po 300 osób.

Kleszcze u owiec.

Dla wytępienia kleszczy u owiec nie potrzeba używać środków aptecznych; okazało się bowiem, że nawóz koński zastępuje je w zupełności. Ścieląc jako ściółkę pod owce świeży nawóz koński (brany wprost ze stajni), uwolnimy je w krótkim czasie od tej dokuczliwej plagi. —

Lekarstwo na zepsute dziąsła.

Zdarza się często, że komu tak dziąsła osłabną, iż się zęby ruszają w nich. Jest na to bardzo dobry i doświadczony sposób, a nic nie kosztowny. Wziąść trochę kory dębowej, ugotować w wodzie i dać do tego octu. To trzymać w ustach po parę razy na dzień, a z pewnością pomoże. —

WASHINGTON.

Washington, 28-go grudnia. "Biały dom" znajduje się w kwarantannie i pozostanie tak z trzy tygodnie może. Na prywatnej części okazują się czerwone karteczki z napisem „szkarłatyna" i zamykają mieszkanie prezydenta dla publiczności. Część zaś zawierająca bióra urzędowe jest zawsze otwartą dla interesów, lecz mało kto się zgłasza. Chorą jest wnuczka prezydenta, Martena Harrison. Inni wnukowie Harrisona Benjamin i Marie McKee nie zostali zarażeni, lecz nie mogą przybyć do swej kuzynki.

— Do skarbca przybywa znów powoli złoto, które w ostatnich czasach wysłano. Z Nowego Orleanu przysłano $1,5000,000 i z Philadelphii $1,00 000, lecz wielkie wydatki zmniejszyły gotówkę na $26,500,000. Najwięcej pieniędzy ciągną emerytury (pensye). W tym miesiącu spotrzebowano na nie $13,656,000. Przed końcem miesiąca będzie $14,000,000. Gdyby to tak szło zawsze, toby Stany Zjednoczone w jednym roku musiały wydać na pensye $168,000,000.

— Wydział wojny odebrał przez jen. Wheatona, naczelnika okręgu Texas następujący telegram: Porucznik P. W. West od 3-go pułku konnicy spotkał wczoraj rano 12 mil w kierunku północno-zachodnim od Roma obóz opryszków. Rozpoczęto ogień. Banda opierała się przez krótki tylko czas, poczem się rozpierzchła. Jeden z nich został zabity i jeden raniony. Wieczorem dogonił ich West. Uciekli w lasy i trzeba było zaniechać pogoń. Zdobyliśmy trzy konie, amunicyę, siodła itd. Opryszki udali się ku rzece. Meksykańscy oficerowie w Camargo i Mier zostali uwiadomionymi. Banda ma liczyć 35 członków.

— Komisarze, których zamianowano, aby przedstawić sprawę Brazylii w sporze pomiędzy Brazylią i rzeczpospolitą argentyńską o granicę nad tak zwanemi „Missiones", którą to sprawę ma rozstrzygnąć prezydent Harrison, przybyli już do Washingtonu. O komisarzach argentyńskich nie słyszano dotychczas nic. Pierwszym z brazylijskich komisarzy jest baron Andrada, poseł brazylijski w Rzymie, najstarszy w służbie będący dyplomata Brazylii. Drugim komisarzem jest jen. Dionisio E. de Castro Cergueira.

— Wskutek zmniejszających się dochodów z podatku pogłównego imigrantów, co nastąpiło przez częściowe suspendowanie imigracyi, zmniejszono w różnych miejscowościach liczbę inspektorów imigracyi.

Washington, 29 go grudnia. Stan zdrowia Blaine'a polepsza się wciąż.

Dzisiaj nadszedł do wydziału spraw kraju telegram od konsula Stanów Zjednoczonych, Estes'a w Hamburgu, który donosi: „W mieście siedem wypadków cholery i jeden wypadek śmierci, w porcie żadnego."

— W wydziale marynarki wydano dzisiaj rozkazy dla admirała Denhana, który dowodzi eskadrą europejską, które opiewają, że wojenne statki „Newark" i „Bennington" mają towarzyszyć flocie Kolumba do Stanów Zjednoczonych. Okręty przybędą dość rychło do Ameryki, aby mogły brać udział w paradzie floty, która się odbędzie w maju przyszłego roku

Na około świata na dwukołowcach.

Z San Francisco donoszą 28 grudnia: W. L. Sachtleben z Alton, Ill., i Thomas G. Allen z Ferguson, Mo., przybyli dotąd z Vancouver, B. C., po podróży na około świata na dwukołowcach. 20 czerwca 1890 ukończyli swe studya w Washington uniwersytecie w St Louis, poczem się udali w podróż. 23 czerwca wypłynęli z portu nowoyorskiego i przybyli do Liverpool'u 4 lipca. Tam kupili bicykle i objechali całą Wielką Brytanią, później Francyą i t. d.

W Atenach zatrzymali się długi czas; ztąd udali się do Konstantynopola, gdzie się przygotowali na podróż przez Azyę. Wdrapali się na górę Ararat. W Taszkendzie, stolicy Turkestanu, zatrzymali się od listopada 1891, do 7 maja 1892, zkąd przez Chiny dostali się do Japonii, a ztąd popłynęli parowcem do Ameryki.

AMERYKA.

Nowe znaczki pocztowe.

Od 1-go stycznia wprowadził urząd pocztowy Stanów Zjednoczonych nowe znaczki pocztowe na przeciąg czasu jednego tylko roku, a mianowicie roku wystawy powszechnej, roku „kolumbijskiego".

Na znaczkach tych rysunkiem mają być przedstawione różne sceny z życia Kolumba. Podajemy tu zwłaszcza dla wiadomości zbieraczy znaczków pocztowych, opis każdego z tych znaczków z osobna.

Jednocentowy znaczek będzie błękitny; rysunek przedstawi Kolumba na pokładzie okrętu, z którego ląd daje się spostrzegać.

Dwucentowy znaczek kasztanowatego koloru; rysunek przedstawi wylądowanie Kolumba.

3-centowy znaczek zielony; Santa Maria, okręt Kolumba.

4-centowy znaczek jasno niebieski: flota Kolumba, okręty Santa Maria, Pinta i Nina.

5 centowy czekuladowego koloru: Kolumb proszący królowę Izabelę o pomoc.

6-centowy fioletowy: Kolumb przybywa w tryumfie do Barcelony.

10-centowy brunatny: Kolumb przedstawia krajowców na dworze hiszpańskim.

15 centowy ciemnozielony: Kolumb opisuje dzieje swej podróży.

30-centowy bronzowy sienna: Kolumb w klasztorze La Rabida objaśnia swe plany.

50-centowy ciemno-niebieski: Izabela przyzywa Kolumba, ażeby mu pomódz w wykonaniu planów.

Znaczek za $1 jasnoróżowy: Izabela zastawia klejnoty, ażeby pomódz Kolumbowi.

Znaczek za $2 ceglasto-czerwony: Kolumb w kajdanach.

Znaczek za $3 jasnożółty: Kolumb opisuje dzieje trzeciej swojej podróży.

Znaczek za $4 karminowy: Portrety Izabeli i Kolumba.

Znaczek za $5 czarny: Portret Kolumba w profilu.

Znaczków tych wyda się 3,000,000,000, tj. tyle, ile ich mniej więcej rozchodzi się rocznie.

Oprócz tego urząd pocztowy puścił w obieg koperty ze znaczkami pocztowymi jedno, dwu, pięcio i dziesięciocentowymi. Koperty będą koloru śmietankowego, a rysunki przedstawiać będą częścią portrety Kolumba, częścią zaś głowę Wolności.

Przez nieostrożność do śmierci i zguby.

Z Greenburg, Pa., donoszą 25go grudnia: Dzisiaj rychło rano wydarzyła się nad Hempfield koleją, na farmie Tinsman'a w Sewickley Townshipie straszliwa eksplozya, przez którą Włoch pewien został rozszarpany na kawałki a tuzin innych zostało pokaleczonych. Robotnicy chcieli roz-złzić skałę i przygotowali silny nabój dynamitowy. Nabój nie puścił natychmiast i dla tego powrócili, aby się przekonać, co się stało, gdy nagle nastąpiła eksplozya. Pierwszy z nich został rozerwany na kawałki, drugi zaś został odrzucony na 25 stóp i ciężko pokaleczony a 12 innych poniosło śmiertelne rany. Nazwiska nieszczęśliwych nie są dotychczas znane.

Uwolniony.

Z Pittsburga donoszą 28-go grudnia: Max Newman, nieunionista z Homestead, który 15 go listopada zastrzelił Thomas'a Coyne, innego nieunionistę, stał dzisiaj przed sądem oskarżony o morderstwo. Twierdził, że bronił własnego życia. Udowodniono, że Coyne podczas nocy wszedł do sypialni Newmana i napadł go. Newman obudził się, a myśląc że został napadnięty przez jednego z strajkierów, wydobył rewolwer i strzelił. Coyne umarł jeszcze tej samej nocy. Przysięgli uznali Newmana za niewinnego morderstwa.

Pożar w Omaha.

Dnia 27 grudnia donoszą, że na piątem piętrze Continental bloku, 15ta i Douglas ul., sroży się wielki pożar.

(Później). Freeland, Loomis & Co. utracają $140,000; Orchard $130,000. Wraz z mniejszemi wynosi ogólna strata do miliona dolarów.

Mróz przyczyną jego śmierci.

Z Port Townsend, Wash., donoszą: Charles E. Amer ze St. Paul, Minn., miał wyporządzić rządową linię telegraficzną pomiędzy Port Angels i Cape Flattery, lecz wskutek mrozu zdrętwiały jego członki, spadł z wysokości czterdziestu stóp ze słupa telegraficznego i złamał kark. Nieszczęśliwy był synem byłego burmistrza Amer Minneapolis.

Śnieżyca na południu.

Z Charleston, S. C., donoszą 28 grudnia: Wczoraj „blizzard" nawiedził tutejszą okolicę i po pierwszy raz w ostatnich 15 latach dachy domów pokryła powłoka śniegu. Drzewa pomarańczowe w mieście ucierpiały i prawdopodobnie tylko raz w tym roku wejdzą owoc. Zwyczajnie rodzą go dwa razy. Poziomki nie ucierpiały.

Z Columbia, tego samego stanu donoszą w tym samym dniu: Od długich lat mamy znaczną śnieżycę. Śnieg jest 4 cale głębokim i wciąż jeszcze pada.

Z Fort Monroe, Va., donoszą o tym samym czasie: O północy nawiedziła nas najgorsza zawierucha od 20 lat i wciąż jeszcze śnieg pada.

Z Raleigh piszą: Wczoraj od 2ej aż do 6ej spadło na 9 cali śniegu, który jeszcze o północy padał. Najgorsza to śnieżyca od r. 1876.

Z Norfolk, Va., zaś donoszą: Do 8ej godziny wieczorem spadło na 20 cali śniegu. Wszystkie pociągi się spóźniły.

Prawdopodobnie dzieło podpalaczy.

Z Chester, Ill., piszą 28 grudnia: Onegdaj wieczorem spalił się wielki budynek, znany jako lejarnia Menard firmy. Wszystkie prace rozpoczęte, narzędzia, wzory i maszyny, warte $50,000 stały się pastwą płomieni. Od dwóch dni przed wybuchem pożaru nie pracowano w fabryce, a ponieważ tenże wybuchł w biórze, przyjętem jest, że był dziełem podpalacza i wynikiem niedawnego strajku więźniów.

Zgubna lawina.

Z Hailey, Idaho, donoszą, 28 go grudnia: W sobotę została szopa od maszyn wązkotorowej kolei w pobliżu Deer Creek i „Concentrator Mill" zniszczoną przez lawinę. Henry Bliss, który się znajdował w szopie, został na miejscu zabity. Woźnica McCornell utracił swe muły, lecz jego wydobyto żywego z masy śniegu. Śnieg jest bardzo wysokim w górach, a zsuwania się lawin są na porządku dziennym.

Spalił się żywcem.

Z Greenburg, Pa., donoszą, że w pobliżu Hempfield kolei spaliły się koszary mieszkalne, w których 19 familii włoskich przebywało. Giacomo Angelico, stary już człowiek, zginął w płomieniach i kilkoro małych dzieci zostało straszliwie poparzonych. Niektóre z nich umrą. Mieszkańcy domu, około 80, musieli się w szatach nocnych ocalać uciekając na ulicę pokrytą śniegiem. Włosi utracili oprócz swych sprzętów domowych $1200 gotówką.

Litera „B" na pamiątkowych pięćdziesięcio-centówkach.

Na nowych 50-centówkach znajduje się litera „B", którą zaledwie można spostrzedz. „B" zastępuje nazwisko człowieka, który wykonał rysunek dla tej monety. Nazywa się „Barber".

Amerykański konsul skarżycielem.

Z Montreal, Can., donoszą 28-go grudnia: Podano tu skargę o oszczerstwo (libel), która może doprowadzi do rokowań pomiędzy Canadą a Stanami Zjednoczonymi.

Dwa miesiące mniej więcej temu posłał pułkownik Smith Nichlas, amerykański konsul w „Three Rivers" sprawozdanie do Washingtonu, w którem jak najgorzej ganił stan zdrowia w "Three Rivers" i wskazał niebezpieczeństwo, że cholera tam może się zakorzenić. Tamtejsza rada miejska powzięła natychmiast uchwały, które bezpośrednio zaprzeczają sprawozdaniu konsula i żądają odwołania konsula. Pułkownik Smith upoważnił obecnie swego adwokata, aby wniósł skargę przeciw miastu i żądał $40,000 odszkodowania.

Eksplozya dynamitu.

Z Long Island City, L. I., donoszą 28 grudnia: Dzisiaj rano eksplodowała w podwórzach New York i Long Island Tunnel Co. przy czwartej ulicy pomiędzy Vernon i Jackson ave. znaczna ilość dynamitu. W pobliżu mieszkający ludzie zostali cokolwiek po 8mej godzinie przestraszeni przez spadające belki i tłuczące się szyby; w okręgu całego bloku wydarzyło się wstrząśnienie ziemi i mieszkańcy z obawy, aby im domy nad ich głowami się nie załamały, wybiegali na ulicę. W kilku minutach ludność zwyczajnie spokojnego okręgu doszła do najwyższego stopnia przestrachu.

W domach położonych w pobliżu tunelu wybuchł pożar zaraz po eksplozyi i wprawdzie tak szybko, iż trudną jest rzeczą podać, czy ludzie z poblizkich domów zdołali się ocalić, lub też zostali pogrzebani w ruinach.

Eksplozya, jak ludzie powiadają, była straszliwą i była zupełnie podobną do trzęsienia ziemi.

Domy położone od No. 21 do 29 zostały zupełnie spustoszone. Poczta znajdowała się pod No. 27 a przedmioty pocztowe znajdują się pod ruinami. W chwili eksplozyi skrzynki od listów rozlatywały się w wszystkich kierunkach; i urzędnicy pocztowi zostali wstrząśnięci — wydobyto ich później z pod ruin mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Ci, którzy utracili życie, znajdują się w ich mieszkaniach położonych w pobliżu miejsca eksplozyi.

Niektórzy z mieszkańców musieli zostać ocalonymi przez strażaków, gdyż byli tak pokaleczonymi, iż nie byli w stanie sami siebie ocalić.

Oto spis zabitych: Henry O'Brien, pani Rock, John Hopkins, McIntyre, John Delaney i balwierz Rock, wszyscy z Long Island City.

Pokaleczonymi zostali: Mary Greeney, śmiertelnie; John Delaney; Dan Maher; John Hopkins śmiertelnie; pani Greeney, śmiertelnie, i wielu innych.

Krótko przed godziną dwunastą udało się straży ogniowej ograniczyć płomienie.

McIntyre był dozórcą przy kopaniu tunelu; został straszliwie pokaleczonym i nie wyzdrowieje. Mówił, że włożył około 40 jedno funtowych nabojów dynamitowych do pudła, przez które przechodziła rura parowa, aby rozgrzać naboje, które zmarzły, lecz że nie ma wyobrażenia, jak eksplozya się wydarzyła, bo nie przypomina sobie o niczem, aż dopiero, gdy w swem mieszkaniu odzyskał przytomność. Oświadczył, że to pierwsze jego nieszczęście podczas 35letniej pracy.

Podwórza New York i Long Island Tunnel Co., której prezydentem jest William Steinway są ograniczone przez Jackson i Vernon ave. Po obu stronach znajdują się domy. Kompania kopie tunel pomiędzy Long Island City i dworcem New York Central kolei.

Nowa zbrodnia starego mordercy.

Z Baltimore, Md., donoszą 28 grudnia: John Price, znany zbrodniarz, który zabił lub ranił z pół tuzina ludzi i przepędził połowę swego życia, a liczy lat 76, w więzieniach, usiłował dzisiaj wieczorem zamordować Carrie Rock, 15-letnią dziewczynę, ponieważ nie chciała zostać jego żoną.

Price przez ostatnie dziesięć lat prowadził dość spokojne życie. Po odbyciu ostatniej kary za zastrzelenie człowieka obiecał władzom, że będzie prowadził lepsze życie. Dotrzymywał słowa przez kilka lat, lecz potem zaczął się raz po raz upijać. Wszystkie jego zbrodnie prawie zostały popełnione, gdy był pijanym. Niedawno temu polubił małą Carrie Rock, córkę Bernarda Rock, saloonisty. Dawał jej kosztowne podarunki i udało mu się po wielu mozołach zabezpieczyć swe życie na jej korzyść w wysokości $2000. Dzisiaj wieczorem spotkał dziewczynę w pobliżu mieszkania jej ojca. Był pijanym, lecz ona była jedyną może osobą w Baltimore, która się jego nie obawiała, gdy był w tym stanie. Zatrzymał ją i zapytał, czy jest gotową go poślubić. Roześmiała się i odpowiedziała, że jest za starym, aby myśleć o ożenku. To rozjątrzyło go i nim dziewczyna mogła ubiedz strzelił cztery razy do niej. Jedna kula przeszyła jej głowę.

Policya znalazła starego mordercę stojącego nad dziewczyną, która może umrze.

Szczęśliwe Chicago.

Miasto Chicago ma szczegółowe szczęście z amerykańskimi milionerami. Po świetnym darze króla rzeźników, Armoura, który założył tak zwany „Armour Institute" i darował miastu na gwiazdkę, następuje drugi milionowy dar króla petrolejowego Rockefeller'a na gwiazdkę dla uniwersytetu chicagoskiego.

Ogółem dał już Rockefeller dla uniwersytetu wywołanego przez niego w życie trzy miliony i sześć set tysięcy dolarów, i wprawdzie służy cała ta prawie suma na wyposażenie uniwersytetu, z której procentu mają być wypłacone wydatki dla nauczycieli. Rockefeller bowiem postarał się o to, aby koszta za potrzebne grunta, budowle i t. d., zostały i zostaną pokryte przez innych kapitalistów, tak iż dla uniwersytetu pozostanie znaczny dochód.

Rockefeller później poświęci jeszcze więcej dla uniwersytetu w Chicago, a przez najnowszy swój dar chce pobudzić i innych kapitalistów do jeszcze dalszych ofiar dla pięknego jego przedsiębiorstwa.

Dotychczas ofiarowano dla uniwersytetu w Chicago około siedm milionów dolarów: Marshall, Field & Co. dali roli za $250 tysięcy, ta sama firma w łączności z innemi ofiarowała $1 milion na wystawienie budynków, ze spadku Ogdena przybyło $500 tysięcy na cele nauczycielskie, magnat tramwajowy Yerkes dał $500 tysięcy na obserwatoryum wraz z olbrzymim dalekowidzem, ze spadku Reynolds'a przybyło $250 tysięcy itd.

Istnieje nadzieja, że ogólna suma pieniędzy ofiarowanych dla tego zakładu dojdzie do $20 milionów.

Chociaż dopiero od trzech miesięcy rozpoczęto wykłady, uniwersytet liczy już 600 uczni i 119 nauczycieli.

Daleko rozpowszechnione mniemanie, że uniwersytet chicagoski jest właściwie zakładem baptystów, jest mylnem. Wprawdzie wychowuje jego teologiczny fakultat baptystycznych duchownych, lecz z nieteologicznemi gałęziami wiedzy baptyści nie mają nic do czynienia, jak n. p. uniwersytet w Tuebingen w Niemczech nie jest zakładem ewangielickim, chociaż tam się kształcą teologowie ewangieliccy, gdyż świeckie tamtejsze fakultaty są zupełnie bezwyznaniowemi. Tak samo ma się rzecz z uniwersytetem chicagoskim.

Nauczyciele dla nieteologicznych gałęzi w uniwersytecie chicagoskim zostali wybrani bez wszelkiego uwzględnienia ich kościelnego i religijnego stanowiska; są pomiędzy nimi nawet agnostycy i żydzi. Bardzo wielu profesorów studyowało na europejskich wszechnicach.

Ażeby zaś uniwersytet chicagoski stał się wszechnicą w zupełnem znaczeniu tego wyrazu, powinien obejmować jak uniwersytet w Ann Arbor i jak uniwersytety w Europie wszystkie fakultaty. Dla tego też zarząd nie powinien się długo ociągać z urządzeniem lekarskiego, jurystycznego i innych fakultatów.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

Z Milwaukee donoszą 28 grudnia: W składzie firmy „Becker Leather Co." wybuchł w wtorek rano pożar, który się także rozszerzył na garbarnię Conrad'ów. Strata wynosi $250 tysięcy. Dwóch strażaków poniosło śmierć, a trzech zostało znacznie pokaleczonych. Zabitymi są: Thomas Sullivan, zabity przez zawalający się mur; George Rickman zadusił się na trzeciem piętrze garbarni Conrad'ów. Juliusz Huebner nadwerężył kość pacierzową; John Yoe i Thomas Mahoney zostali także pokaleczeni, lecz niekoniecznie niebezpiecznie.

Tajemnicą jest, w jaki sposób pożar wybuchł.

— Tego samego dnia donoszą: Dzisiaj rano o godzinie drugiej rzucono bombę do głównego budynku zakładu „Milwaukee Street Railroad Co." na południowej stronie miasta. Wydarzyła się natychmiast silna eksplozya i w najbliższej chwili stało całe wnętrze budynku w płomieniach. Pożar rozszerzył się tak szybko, iż nie było czasu kontrolować płomieni i w mniej jak jednej godzinie cały zakład był zniszczonym — strata wynosi $500 tysięcy.

Zakład powyższego towarzystwa tramwajowego leży przy Kinnikinnick ave. i składał się z wielkich budynków dla elektrycznych motorów, z budynków dla maszyn i innych pobocznych szop i t. d. Znajdowało się tam 30 nowych elektrycznych motorów; budynki dla maszyn wystawiono przeszłego lata i zawierały bardzo cenne maszyny dla budowy i wyposażenia wagonów tramwajowych; w stajniach znajdowało się 60 koni, które atoli wszystkie ocalono.

Nie wiadomo, kto rzucił bombę, lecz zdaje się, że to był podpalacz, który w przeciągu miesiąca był sprawcą przeszło 12 pożarów.

Stróż tamtejszy powiada o eksplozyi: „Znajdowałem się 20 stóp od miejsca, gdzie się wydarzyła i widziałem wszystko."

„Eksplozya była straszliwą i w okamgnieniu stał wagon, w który bomba uderzyła, w płomieniach. Usiłowałam zagasić płomienie, lecz daremnie; potem chciałem za pomocą siły elektrycznej usunąć palący się wagon z budynku, lecz elektryczności nie było. Myślę, że byłbym ocalił budynek, gdybym był mógł użyć siłę elektryczną. Ogień nie mógł pochodzić z pieca i twierdzę stanowczo, że rzucono bombę do wagonu."

Manażer tramwajowy Lynn jest przekonanym, że stróż mówi prawdę.

Ma zostać zwołanym sąd przysięgłych, aby zbadać sprawę.

Mały domek, który się znajdował w pobliżu budynku kompanii tramwajowej, został także spustoszonym. Tam mieszkająca niewiasta została rażona paraliżem i trzeba było ją wynieść z domu.

Śledztwo okazało, że wczorajszy pożar, który zniszczył dwie garbarnie i spowodował stratę w wysokości $250 tysięcy był dziełem podpalaczy. Tak samo się ma rzecz z pożarami niedzielnymi, które zniszczyły własność wartą $125 tysięcy.

Dzisiaj znaleziono jeszcze dwa trupy w zgliszczach wczorajszego ognia.

Dzisiaj wydał burmistrz proklamacyą, w której wyznacza $2500 za uchwycenie osób, którym można udowodnić podpalanie od wielkiego ognia w dniu 29 października, lub podłożenie ognia w ostatnich 30 dniach. Dla służby nocnej ma zostać sto nadzwyczajnych policyantów przeznaczonych.

Gdyby miano schwycić podpalaczy, to będzie trzeba przywołać milicyę, aby zapobiedz „lynchowaniu", gdyż rozjątrzenie jest niezmiernem w mieście.

Niektórzy agenci od zabezpieczenia od ognia dostali od swych kompanii rozkaz nie zabezpieczania już więcej zakładów fabrycznych w Milwaukee.

— Z Milwaukee donoszą 29 grudnia: Przeszło 200 obywateli brało udział w zgromadzeniu w bursie, aby powziąść uchwały pod względem pożarów, które w ostatnich czasach tak licznie się wydarzały. Na zgromadzeniu zauważono, że nie wszystkie pożary są dziełem podpalaczy.

Pochwalono postępowanie władz i obiecano im wszelką pomoc; zarazem napominano wszystkich dobrych obywateli, aby byli jak najostrożniejszymi dla zapobieżenia pożarom.

Wybrano wydział, który się ma naradzić z władzami miejskiemi, i jeżeli będzie potrzeba, zwołać jeszcze jeden „massmeeting". Nie dowiedziano się nic nowego o pożarach.

H. C. Payne, ze syndykatu Villard'a jest tego zdania, że pożar w budynkach kompanii tramwajowej powstał przez eksplozyę gazów w jednym z pieców wagonowych.

Do czego dążą negrzy.

Z Augusta, Ga., donoszą 27 grudnia: Kolorowi (inne miano dla negrów) wydawcy gazet w stanie Georgia założyli tutaj stowarzyszenie prasy stanowej. Na zgromadzeniu dwanaście gazet było zastąpionych. Wydawcy wydali ogłoszenie, w którem przestrzegają przed emigracyą i radzą negrom, aby z odnowioną siłą udali się do dzieła, aby ich rasę doprowadzić do kultury i napominają ich, aby z białymi sąsiadami utrzymywali dobrą przyjaźń. W ogłoszeniu z dumą wskazują na system publicznych szkół w stanie Georgia i serdecznie dziękują gubernatorowi Northen i komisarzowi szkolnemu Bradwell za ich wolnomyślną opinię pod względem wychowania negrów. Ta partya, opiewa dokument dalej, powinna być popieraną, która uznaje uprawnienie negrów dla urzędów publicznych; popiera także wstrzemięźliwość i oszczędność jak najbardziej. Sądy „lynch" i osobne wagony dla negrów są jak najsurowiej potępione i podanem jest życzenie, aby wynajęcie więźniów zostało zniesione. Dalej mieści się propozycya, aby wyraz „Neger" został użyty zamiast wyrazu „Kolorowy", lecz aby takowy pisano przez wielkie N.

Troje dzieci znajduje śmierć w płomieniach.

Z Wichita, Kansas, donoszą 28 grudnia: Wczoraj wieczorem udał się niejaki Griffith, mieszkający około 25 mil ztąd w Butler powiecie, z żoną w odwiedziny do sąsiada, pozostawiając w domu troje małych dzieci. Podczas ich nieobecności powstał w domu pożar, a dzieci znalazły śmierć w płomieniach.

Nie byłoby to czasem przewidzenie.

Z Minneapolis, Minn., donoszą 28 grudnia: Z Canton, Minn., nadeszła wiadomość, że zakrystyan tamtejszego kościoła Wniebowsiąpienia przyprowadził J. J. Collins'a z powiatu Monroe, Wis., wczoraj przed sędziego Boyd i że obydwaj złożyli przysięgę, iż w nocy „Gwiazdkowej" widzieli, jak jasna gwiazda mająca około sześć cali rozmiarów wzniosła się z dachu kościoła ku niebu.

Umarł z radości.

Z South Bend donoszą, że 14-letni Paul Gerhard otrzymawszy parę łyżw, tak się ucieszył, iż wydał okrzyk radości i rażony udarem serca padł nieżywy.

Samobójca pochowany z kościelnemi honorami.

Z Cincinnati donoszą 26 grudnia: Wczoraj odbył się w Covington na święconej ziemi pogrzeb samobójcy, co stanowi wyjątek w rzymsko-katolickim kościele. Zmarłym był ks. Bernhard Schwalen, który sobie odebrał życie kilka dni temu, gdy był chorym.

Ks. Schwalen został pochowany z wszystkiemi ceremoniami, jakie się zmarłemu kapłanowi należą. Biskup dyecezyi przewodniczył żałobnemu nabożeństwu i wszyscy kapłani z sąsiedztwa brali udział. Biskup w swej przemowie oświadczył, że kościół zwyczajnie nie pozwala chować samobójców ceremonialnie. W tym przypadku zaś był zmarły bez wątpliwości nieprzytomnym umysłowo i dla tego kościół nie może mu odmówić ostatnich honorów.

Ocaliła sieroty.

Z Crawfordsville, Ind., donoszą 28 grudnia: Zaprzeszłej nocy spłonął zupełnie zakład dla sierót w Montgomery powiecie. Był to drewniany budynek przepełniony po większej części małemi jeszcze dziećmi. Wszyscy udali się już na spoczynek wyjąwszy matrony Hiner i jej córki, które chciały się przekonać, czy wszystko jest w porządku, nim się miały udać na spoczynek. Gdy weszły do tak zwanej siadalni (sitting room) zobaczyły płomienie wydobywające się przez podłogę. Matrona Hiner wysłała córkę do sąsiadów, podczas gdy osobiście się zajęła ocaleniem dzieci.

Malcy byli znużonymi i śpiącymi i nie zważali na nawoływania. Matrona potrząsała niektórymi z nich, lecz dzieci otwierały tylko oczy na chwilę, aby je znowu zamknąć. Trzeba było większą część wynosić przemocą z budynku, umieścić na śniegu i kazać im biedz boso do mieszkania Howard'a Smith, farmera mieszkającego o ćwierć mili od palącego się budynku. Niektóre z nich powracały nawet do łóżek, gdy już raz zostały z nich wyciągnięte, a jeden chłopiec niejaki Sam Stone walczył nawet rozpaczliwie, aby módz powrócić w ciepłe łóżko. Wszystkie dzieci krzyczały, o ile im sił starczyło, a matrona okazywała dziwną odwagę i chłodną krew, aby je wydostać z palącego się budynku. Schodami wzbijał się zaślepiający dym, podczas gdy przez podłogi przedzierały się płomienie z dolnych piętr. Nie było czasu na ubieranie dzieci lub nawet zabieranie ich odzieży. Matrona brała po dwoje, jedno pod każdą rękę, biegła na dół po schodach, i osadzała je w śniegu wskazując im dom Smitha i powracała na górę po inne.

Podłogi załamywały się właśnie, gdy ostatnie dzieci wynosiła.

Budynek i sprzęty spłonęły zupełnie, a całe zabezpieczenie w Phoenix stowarzyszeniu w Brooklynie wynosi tylko $3500.

Kometa Bieli przyczyną gwałtownego obłąkania.

Z Boone, Iowa, donoszą, że gadaniny o komecie Bieli przyczyniły się do tego, że jedna osoba utraciła rozum. Port Nells, liczący lat 16, posiadający dotychczas jasny i niezaćmiony rozum, lubiący czytać gazety i dobrze poinformowany o wszystkiem, co się dzieje, powziął ideę, że ziemia zostanie zniszczoną przez kometę, wskutek czego utracił rozum i stał się nareszcie tak gwałtownym, iż trzeba go było oddać do zakładu dla obłąkanych.

Zamknięta na niejaki czas.

Z Pittsburga piszą 28 grudnia: Onegdaj została stalownia Carnegiego w Homestead zamkniętą dla potrzebnych reparatur. Sekretarz Lovejoy oświadczył, że to nic nie znaczy, gdyż zawsze było zwyczajem zamknąć fabrykę o tym czasie dla potrzebnych reparatur. Niektóre wydziały fabryki są jeszcze w biegu, a cała fabryka będzie znów w biegu za tydzień Z tych samych przyczyn zamknięto w przeszłym tygodniu fabrykę Edgara Thompson w Braddock.

Umarło na rękach matki.

Z Kansas City, Mo., donoszą 28 grudnia: Jedenastodniowe dziecko czeskiego imigranta Karola Wald umarło dzisiaj na Union dworcu na rękach swej matki. Dziecko urodziło się na morzu i nie chciało przyjmować pokarmu. Matka nie wiedziała, że dziecko już nie żyje, aż dopiero pewien policyant zwrócił jej uwagę na to. Boleść jej była rozpaczliwą. Tak ona jak i jej mąż nie mieli żadnych zasobów i nawet śniadania w tym dniu nie jedli. Zrobiono natychmiast kolektę w oczekiwalni na dworcu, i skoro koroner zajął się małym trupem, małżonkowie mogli pojechać dalej do Jennings, Kan., ich miejsca przeznaczenia.

Uwięziony za podpalenie.

Dr. W. H. Williams, człowiek liczący lat 75, z West Lafayette, O., znajduje się w Uhlrichsville w tym samym stanie w więzieniu; jest oskarzonym, iż 9 grudnia podpalił ze zemsty budynek niejakiej pani Harsh Clark. Pomimo podeszłego wieku ożenił się z 17 letnią piękną dziewczyną wręczywszy jej poprzednio weksel na $10,000. Szczęście małżeńskie pary nie trwało długo, bo młoda kobieta opuściła go za kilka tygodni zabierając na podróż trzy tysiące dolarów. Dr. Williams podejrzywał panią Clark, że namówiła jego żonę, aby go opuściła i za zabrane mu $3000 kupiła własność. Dla tego groził, że podpali jej budynki i wykonał groźbę 9-go grudnia.

Sędziwy abonent naszej „Gazety Polskiej".

W Spring Valley, Ills., żyje p. Mikołaj Bijas, starzec 86 lat wieku liczący, abonent „Gazety Polskiej" od samego początku wydawnictwa naszego pisma. Pan Bijas, prawdziwy patryarcha w Spring Valley, urodził się dnia 6-go grudnia, 1806 roku, we wsi Lendziny, w regencyi Opole, na Górnym Szląsku. W r. 1854-tym przybył do Ameryki. Jest ojcem 9 dzieci, z których 2 żyje i mieszka w Peru, Ills. Żona umarła p. Bijas 11 lat temu a teraz żyje w małżeństwie od blizko 11 lat z wdową Maryanną prima voto Ziemiak, z domu Wnuk; z tą jest p. Bijas bezdzietnym. Przez 8 lat był robotnikiem w Peru, rąbiąc hójki za 50 centów dziennie.

Potem p. Bijas rentował farmę 20 akrów. Przed 20 laty kupił 40 akrów „bush'u", gdzie teraz mieszka; następnie dokupił 20 akrów, a nieco później znowu 20 akrów i całą 80-tkę sam wyklarował. Na gruncie tym p. Bijas pobudował własną dłonią 3 domy mieszkalne, które stoją po dziś dzień a innych budowli, tj. stajni i szopów sam pobudował tyle, że ma 11 zabudowań na gruncie. Potem sędziwy p. Bijas sprzedał całą tę majętność za 4000 dolarów zapewniwszy sobie tylko dożywocie.

"Gazeta Polska" nie liczy wielu takich sędziwych prenumeratorów, jak p. Bijas, od samego początku wydawnictwa, i pewnie mało jest abonentów w tak sędziwym wieku, którzyby pilnie i regularnie czytali Gazetę Polską.

Z naszej strony życzymy sędziwemu panu Bijas, staremu i poczciwemu Szlązakowi, dożyć lat matuzalowych w zdrowiu i czerstwości na żywy przykład młodszym pokoleniom polskim w Stanach Zjednoczonych.

124 lata stara.

W Nowym Yorku umarła w przeszłym tygodniu pani Lirt (?) Leszczynska, która liczyła lat 124, jak krewni jej powiadają. Pochodziła z Wilna (Litwy) i przybyła do Ameryki dwa i pół roku temu.

Porzucił wiarę katolicką.

Prywatny sekretarz rektora katolickiego uniwersytetu w Washingtonie, biskupa Keane, dr Merwin Maria Snell, dotąd rzetelny i uczony obrońca katolickich dogmatów porzucił wiarę katolicką i ożenił się w Boże Narodzenie z najmłodszą córką presbyteryańskiego duchownego w Washingtonie, Minną Gilbert Sprague. Ślubu udzielił Rev. J. C. Rankin, prezydent Howard uniwersytetu. Dr. Snell był przy uniwersytecie katolickim nauczycielem porównywającej teologii, lecz ustąpił z urzędu, krótko przed ogłoszeniem, iż się zamyśla żenić.

Nieprzyjaciel zbity z tropu.

Zawiedziona oblubienica.

Z Kansas City, Mo., donoszą 28 grudnia: Reine Duhante, ładna Francuzka, puściła się wczoraj rano w podróż do Europy, zkąd co dopiero przybyła i to wskutek niewierności kochanka. Pomiędzy nią i Feliksem Dunas, który w r. 1890 przybył do Ameryki i w Oklahoma kupił farmę, toczyła się za staraniem przyjaciół korespondencya, która doprowadziła do zaręczyn, chociaż ludzie ci osobiście nigdy się nie widzieli. Nareszcie oznaczono dzień ślubu i panna Duhante, która była guwernantką u pewnej familii w Londynie, puściła się w drogę do Ameryki i miała swego narzeczonego spotkać w biórze konsula francuzkiego Long'a. Panna Duhante stawiła się punktualnie, lecz narzeczonego nie było widać. Konsul telegrafował do niego, lecz Dunas odpowiedział, że się namyślił i nie ożeni się z młodą ową damą. Ta popadła w rozpacz i chciała sobie odebrać życie, gdyż nie miała tutaj przyjaciół, ani też pieniędzy na powrót. Konsul Long więc telegrafował do Londynu i przedstawił sprawę owej familii, u której panna Duhante była guwernantką; ta wzięła wszystkie koszta na siebie i panna Duhante wraca do Europy.

Wielka stalownia zamknięta.

Z Jolliet, Ills., donoszą 29 grudnia: W dniu pierwszego stycznia zostanie wstrzymana praca w „Illinois Steel Mills" dla przedsięwzięcia reparatur i ustanowienia taryfy myta na rok przyszły. Prawdopodobnie rozpocznie się praca dopiero w kwietniu. Tymczasowo utraci 2000 robotników pracę.

Następca ojca Henrici.

Z Pittsburga donoszą 28 grudn.: Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie rady starszych stowarzyszenia Harmonistów i John S. Duss został wybrany jako „Senior Trustee" i prezydent rady. Na tem samem posiedzeniu przyjęto do gminy Samuela Siber i wybrano go jako „Junior Trustee" i wiceprezydenta rady. Siber był od kilku lat policyantem w Economy. Urzęda prezydenta i wiceprezydenta utworzono na zgromadzeniu. Urzędnicy ci kontrolują cały majątek stowarzyszenia, który ma wynosić $30 milionów.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W DYNIEWICZA

— w —

Chicago - - Illinois

Książki do nabożeństwa, śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

Niepokalana Marya Panna, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami, oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich E. S. U. S. T. i O. P. D. 15

Nowenny do najświętszej Panny (na cały rok) 10

Piekło (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego dostać.) Napisał J. W. X. biskup de Segur . . . 35

Płacz i narzekanie Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza . . 35
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

Przeraźliwe Echo Trąby Ostatecznej albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 30

Różaniec żywy czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny itd. 20

Ś. Ś. Cyryl i Metody apostołowie Słowian 5

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz.

Stacye (Poznańskie) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) . . . 10

Stacye (chełmińskie) czyli obchód Stacyi po 10

Stacye (krakowskie) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męca Pańskiej po 10

Stacye (chicagoskie) droga krzyżowa do nieba wiodąca 10

Stoletnia rocznica założenia Biskupstwa Baltimore i ustalenia hierarchii w Stanach Zjednoczonych odbyta dnia 10, 11 i 12-go Listop. '80 r. w Baltimore, Md. Cena 10

Tajemnice Różańca świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tajemnic) 10

Wyborek czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla katolików. Z dodatkiem pieśni. Mocna oprawna ze złoconym tytulikiem i czerwonemi brzegami. Cena 40

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

Żywot ś. Abramiusza pisany od ś. Etrema i Metafrasta. Żył około R. P. 320. — Żywot ś. Józefa Oblubieńca Matki Bożej, z Pisma Świętego wyłożony. — Żywot ś. Gertrudy dziewicy, pisany od tego, który sam jej świętobliwości był świadomy. Żyła około R. P. 650. — Żywot ś. Benedykta opata, pisany od ś. papieża Grzegorza Wielkiego. Żył około R. P. 527. — Żywot ś. Kutberta biskupa lindyfarneńskiego, pisany od doktora kościelnego wielebnego Bedy. Żył około R. P. 680.

Żywot św. Bazyliusza wielkiego, wypisany od Amfilochiusza Biskupa Ironium ....15c.

Żywot ś. Blezylli wdowy, albo raczej pociecha i namowa do rodziców w śmierci dziatek smucących się. — Żywot ś. Andronika i Atanazyi żony jego, pisany od Symeona Metafrasta. — O czterdziestu Męczennikach kazanie ś. Bazyliusza Wielkiego, na niektórych miejscach skrócone. — Żywot ś. Lupicyna i Romana, dwóch braci rodzonych, pisany od św. Grzegorza Turońskiego. — Żywot ś. Grzegorza Wielkiego Rzymskiego Papieża pisany od Jana dyakona Rzymskiego, do Jana VII, papieża, który żył około Roku Panskiego 872.
Cena . . . . 15ct.

Żywot Drugiego Makarego Aleksandryjskiego, i Marka niejako od tegoż Palladyusza napisany. — Męczeństwo Piotra Ś., Balsamem nazwanego; napisane przez Anastazego Bibliotekarza. — Żywot Ś. Edwarda króla Angielskiego, pisany przez Alfreda Opata Cystercyeńskiego. — Żywot Ś. Hilaryusza, wypisany od św. Hieronima, Adama i innych, a po większej części z Rocznych Dziejów Boroniusza. — Żywot Pawła Ś., Pierwszego Pustelnika, napisany od Hieronima św. Epist 21............. Cena 15c.

Żywot św. Eufrozyny, napisany przez Szymona Metafrasta............10c.

Żywot św. Gordyusza Męczennika wypisany od Bazyliusza Wielkiego. — Żywot św. Martyny Męczenniczki Rzymianki, wypisany z ksiąg Męczeńskich, z których tenże żywot wybrał Adotrewireński biskup. — Żywot Dziewicy św. Apolinary, cesarskiej dziewki, napisany przez Szymona Metafrasta. — Na Dzień Trzech Królów kazanie krótkie. — Żywot św. Symeona Słupnika Starszego napisany przez Teodoreta Syreńskiego. — Żywot św: Polieukta Męczennika, wypisany od Symeona Metafrasta. — Żywot św. Makarego z Egiptu Pustelnika, wypisany od Palladyusza biskupa Kappadockiego.................. Cena 15c.

Żywot Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, według czterech ewangelii, napisał i uwagami objaśnił Ks. Apolinary Tłoczyński wydanie ozdobione licznemi drzeworytami . 60
w mocnej oprawie 85

Żywot św. Jana Jałmużnika, Patryarchy Aleksandryjskiego, pisany przez Leoniusza biskupa Neapolskiego z Cypru i przez Metafrasta. Żył około Roku Pańskiego 615. — Przykłady i powieści tegoż św. Jana Patryarchy, w których się kilka żywotów śś. zamyka, i inne się takie około jałmużny, z pewnych Doktorów historye kładą, ku pobudce do miłosierdzia nad bliźniemi. — Żywot Męczennika św. Tyburcyusza, pisany od pisarzów dyakonów Kościoła Rzymskiego, na to na on czas wysadzonych, za Gaja papieża, z męczeństwem św. Sebastyana, około Roku Pańskiego 286. — Żywot św. Witalisa Zakonnika, pisany od Metafrasta, w żywocie Jana Jałmużnika. Żył około Roku Pańskiego 615. — Żywot i Męczeństwo św. Ignacego, Ucznia św. Jana Ewangelisty, pisany od Hieronima i Metafrasta. Umęczony Roku Pańskiego 110. — Na dzień gromnic, Oczyszczenia Przenajświętszej Matki Bożej kazanie krótkie.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot i męczeństwo św. Błażeja Biskupa Sebastyi, i innych przy nim, pisany od Metafrasta i innych. Cierpiał za Dyoklecyana około Roku Pańskiego 290. — Żywot św. Efrema Dyakona i Starego Doktora, w leciech Bazylemu Wielkiemu równego, pisany od Metafrasta i innych. Żył około Roku Pańskiego 168. — Żywot św. Agaty dziewicy i Męczennicy sławnej, wypisany od Adama Trewir, Aswarda, Metafrasta i innych. Żyła około Roku Pańskiego 254 — Żywot i męczeństwo św. Doroty i innych przy niej, wzięty z starych Ksiąg męczeńskich i Adona, Bedy, Aswarda. Żyła około Roku Pańskiego 230. — Żywot św. Brygidy panienki Szkockiej. Sigebertus, Marianus, Aswardus i Ado o niej piszą. Żyła około Roku Pańskiego 500. — Żywot św. Jana De Mata, pierwszego Patryarchy i Fundatora Zakonu Trójcy Najświętszej od Wykupienia Niewolników, pisany różnym językiem od wielu historyków tak świeckich, jako i duchownych z różnych zakonów, a naprzód od Ferraryusza Grait prowincyała Arragońskiego i od Roberta Gagwina generała całego zakonu Trynitarzy.
Cena.......................... 15 c.

Żywot i Męczeństwo św. Anastazego Persyanina, pisany przez Symeona Metafrasta. Cierpiał około roku Pańskiego 610. Umęczony roku Pańskiego 627. — Żywot św. Tymoteusza, ucznia Pawła św., z Pisma św. i z Metafrasta wzięty. — O nawróceniu dziwnem Wielkiego Apostoła Pawła św. kazanie krótkie. — Żywot i Męczeństwo św. Polikarpa, Biskupa Smirneńskiego, pisany od Euzebiusza w Kościelnej Historyi lib. 4 cap. 14. 15. Wspomina go Ireneusz lib. 2. cap. 3. Cierpiał około Roku Pańskiego 160. Umęczony Roku Pańskiego 169. — Żywot św. Jana Chryzostoma albo Złotoustego, Doktora kościelnego, napisany od Metafrasta, i Nicefora, i Palladyusza i cesarza Leona. Żył około Roku Pańskiego 406, skończył 407.
Cena............................15c.

Żywot i Męczeństwo Cyryaka, Smaragda, Larga i innych, napisany od Rzymskiego Kościoła pisarzów, na on czas na to wysadzonych. Do ich dziejów przyłączone jest męczeństwo św. Marcina papieża. — Żywot Ś. Antoniego Pustelnika, wypisany przez św. Atanazego Wielkiego. Żył około Roku Pańskiego 324. — Żywot ś. Feliksa albo Szczęsnego, kapłana Nolańskiego, wypisany od W. Bedy i od ś. Paulina biskupa Nolańskiego. Żył około Roku Pańskiego 289. — Męczeństwo śś. Maryusza, Marty, Audyfaksa i Abakuka, wzięte z starych ksiąg męczeńskich Rzymskiego Kościoła. — Żywot ś. Sebastyana, Męczennika i innych, zwłaszcza Marka i Marcelina, napisany z starodawna i od Bedy, Oswarda i Metafrasta powtórzony. — Żywot ś. Jagnieszki, wypisany od Ambrożego ś. Doktora Kościelnego, w kazaniu jego 90 — Żywot ś. Wincentego Męczennika, od łacińskich Prudencyusza, Augusta ś. Serm. de Sanctis 12—13. Cena 15c.

Żywot Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego 60

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr.. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE I PANNIE MARYI, August I. Zajontz
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA. TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubik W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Tomasz Łukawski poszukuje Augusta Buczynskiego, Pochodzi z gubernii Suwałki, z miasta Suwałk. Ktoby wiedział o nim proszę mi donieść.
Thomas Łukawski,
723 W. 18 str., Chicago.
(Febr. 24 92.)

Poszukuję szwagra mego, który przybył ze mną razem 12-go kwietnia. Pochodzi z Galicyi, powiatu Tarnowskiego. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem
Józefa Landowicz,
care of Joseph A. Williams, Warwick, Mass.

Poszukuję Stanisława Kuzaka, który pochodzi ze wsi Przyszowy, Galicyi. Przybył do Ameryki w r. 1883.
Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu ub on sam niech mi doniesie.
Józef Śmierciak,
P. O. Ansonia, Conn., lb. 854.

Michał Bucharewicz poszukuje swego brata Wicentego Bucharewicza, który pochodzi z gubernii Kowieńskiej; mieszka w Chicago 2 lata; ożenił się zeszłego roku, mieszkał na Noble str. Zapomniałem numer.
Michał Bucharewicz,
219 E. 22 str., Bayonne City, N. J.

Poszukuję mych kolegów Michała Tadeusza albo Wincentego Tadeusza ze wsi Konarzewa z pod Poznania. Oboje mieszkają w Chicago. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, niech im da znać o tem.
Jan Danielak,
176 Monroe str., Manistee, Mich.

Poszukuję Andrzeja Gawrońskiego który pochodzi z Królestwa Polskiego, wsi Kretek Małych, gminy Osiek, powiatu Rypińskiego, gubernii Płockiej. Ma za żonę Leokadyę Argalską z Małych Kretek, Jest wzrostu średniego, wąs ma biały mały, włosy rzadkie. Przyjechał do Ameryki w kwietniu b. r. do Baltimore i tam był do 1 go listopada br., a 1 listopada br. przybył do Scranton i 17 grudnia wyjechał. Proszę Szanownych Rodaków, którzyby wiedzieli o jego pobycie, niech mi dadzą znać pod adresem
Antoni Łapkiewicz,
No. 126. Birch Str., Scranton, Pa.

Poszukuję krewnego Józefa Rynkszelewskiego; pochodzi z Kowieńskiej gubernii, Szawelskiego powiatu, jest żonaty. Ktoby z Rodaków wiedział o jego pobyciu lub on sam proszę mi donieść pod adresem
Feliks Grożewicz.
3228 Fisk str., Chicago.

Niżej podpisany poszukuje W. Kudziusa w jego własnym interesie. Pochodzi z gubernii Suwalskiej.
Trzy lata temu przebywał w Pittsburgu na „South Side" i był prezydentem Stowarzyszenia Litewskiego. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu niech raczy mi donieść.
Władysław Pickel,
Brotherton, Ontonagon Co., D. M. Co, G. Sh. Camp., Michigan.

Listy polskie na poczcie.

8 Armen W.
12 Bakota M.
13 Balwerzacki M.
14 Baran K.
15 Baniecuricz B.
16 Barszewski J.
26 Bednarek W.
43 Biskup F.
46 Bokost M.
50 Borowski A.
61 Brunskowska W.
62 Bszczowski J. (2)
65 Bulczak I.
66 Bulska M.
70 Butkiewicz K.
73 Cyrek J.
74 Czaja F.
84 Domniesak J.
90 Dorski D. (2)
91 Dpazek M.
93 Dukiewicz J.
94 Dumisajowicz J.
95 Dykas F.
96 Dzienciw M.
97 Dzwiatonowski P.
109 Fara A.
130 Gebicki F.
134 Godlewski F.
135 Golfiński T.
136 Gonda J.
137 Grabowicz E.
138 Grabowski S.
139 Grala W.
143 Grela S.
147 Grzybowski P. (2)
148 Głowalko K.
156 Gulgowski M.
178 Hielojewski J.
191 Jeleszyńska F.
196 Jajkoski A.
197 Janda W.
199 Jasiński J.
204 Jurios J.
205 Katser L.
208 Kamiński A.
209 Karafa P.
210 Karp S.
211 Kapaczyński M.
212 Kaptan D.
213 Karliński J.
215 Kaznowska A.
218 Kendzior A.
221 Kijak J.
223 Kinczewski A.
226 Kiziewicz S.
227 Kluska M.
235 Kolak W.
238 Komalkowski A.
239 Kopa J.
241 Koziar T.
252 Kozłowski M.
243 Kozior T.
248 Krichewski B.
251 Kttsnaris W.
253 Kurmiński B.
254 Kwiatkowska A.
255 Kwiatkowski W.
259 Lewandowski W.
270 Maczkowski J.
271 Majewska Z.
274 Majendski K.
273 Maliszewski M.
275 Majewski J.
276 Maraniak A.
299 Micha A.
294 Michalsk A.
296 Michalich G.
301 Moniak T.
303 Morewzin J.
304 Mostek J.
305 Mon eryński J.
306 Mrazek J.
307 Mroczek J.
312 Myśliwiec F.
313 Nowicki A.
318 Nomewicz F.
320 Olejniczak S.
323 Palicki J.
326 Perkowski M. (2)
331 Pieński F.
333 Pilch W.
334 Pinkowski J.
335 Pastrowski J.
336 Plechacek E.
339 Polasik J.
340 Porański A.
344 Przybylski P.
345 Przychocki J.
347 Rasak J.
354 Rewers T.
361 Rogalski K.
362 Rogawski K.
371 Rutkowski A.
372 Ruzuc i G.
374 Rusicki E.
377 Salewski G.
394 Schoeneich S.
406 Simla Fr.
408 Skała P.
411 Sobanska L.
416 Sanewicz J.
422 Sikora T.
423 Szula M.
424 Sietaklewicz S.
429 Tomaszewski I.
438 Watrazki P.
447 Wewer S.
455 Wiater S.
456 Wincenciak I.
461 Wojtal J.
465 Wojtac A.
466 Wiśniewski J.
467 Wiśniewski A.
469 Wodarski J.
474 Wołowia C.
475 Wergicki F.
477 Wrześniński W.
480 Zaremba J.
487 Zabewski J.
489 Zabadziński F.
491 Zuczak J.

zasłonę, bym was mogła oglądać i przycisnąć do łona swego. I z pewnością prawdziwy Polak, który kochał, kocha i kochać będzie drogą swoję Ojczyznę, głos ten powinności czuje ciągle i spodziewa się, że już niedługo Matka nasza powoła nas znowu do ofiary do obowiązku! Kto w takim razie za broń nie chwyci i nie zawoła z radością: Matko nasza, tu jest ostatni kres twoich cierpień, już będziesz wolną! Czy też nie powinniśmy traktować organizacyi naszych wojskowych bardzo poważnie i czy rzeczywiście nie jesteśmy w stanie oddać wielkich usług w danym razie, gdy będziemy mieli silne organizacye wojskowe i będziemy obeznani z taktyką wojskową! O wy, młodzieży polska tak liczna w tym kraju, nie bądźże tak oziębłą dla swej Ojczyzny, zorganizujcie choć kilka jeszcze Bateryi Artyleryi — bo wiecie, że Artylerya odgrywa obecnie największą rolę w wojnie.

Lecz zawsze pamiętajcie o tem, że nam nie wolno bawić się w malowanych żołnierzy, że nie zakładamy towarzystw wojskowych dla noszenia mundurów i zabawy, że bracia w kraju wiedzą o naszem wojsku Polskiem w Ameryce i że kraj cały w danem razie, żądałby od nas wysłania tych żołnierzy, mówiąc: macie żołnierzy gotowych, macie mundury, broń, macie podoficerów, przysyłajcie ich na plac boju — bo ich potrzeba! Traktować się należy te rzeczy zupełnie poważnie. Bo kto wie czy te wojskowe Towarzystwa, z których niektórzy nie słusznie się śmieją, nie oddadzą nieopisanych zasług w chwili stanowczej.

Z uszanowaniem
Piotr Włodyka,
Sekretarz.

Chicago, 1 stycznia, '93.

Towarzystwo Bratniej Pomocy pod Opieką Najśw. P. Maryi od Nieustającej Pomocy wybrało na swem rocznem posiedzeniu na rok bieżący (1893) urzędnikami następujących członków:

Walenty Derdziński, Prezydent, po raz 3-ci.
Franciszek Strzelecki, Wiceprezydent, po raz 1-szy.
Jan Klukaszewski, Sekr. prot., po raz 2-gi.
Wincenty Wodkiewicz, Sekr. fin, po raz 1-szy.
Jan Rattka, Kasyer, po raz 3-ci.
Walenty Leśniewski, Waw. Balcerowicz, Jan Klimasz, — Opiekunowie kasy.
Michał Meler, Marszałek I.
Wojciech Pacholski, Marszałek II.
Szczepan Gomiński, " III.
Jan Szrys, Józef Dziennik, J. Smuczyński, St. Górny, Jan Szczypiór, J. Jagodzńiski, — Do chorągwi kościelnej.
Józef Górski, Józef Sopczak, J. Jagodziński, — Do chorągwi Narodowej.

Wszystkie komunikacye odnoszące się do tego Towarzystwa należy adresować do niżej podpisanego.

Jan Klukaszewski,
2911 Main street, Chicago, Ills.

Panama oszustwo w Ameryce.

W tych dniach twierdziło nowoyorskie czasopismo „World" w trzykolumnowym artykule, że oszuści w sprawie Panama kanału użyli przeszło dwa miliony dolarów na przekupstwo amerykańskich prawodawców. Artykuł opiewa mniej więcej co następuje: Panama szkandal rozciąga się nawet na Amerykę. Przysłano 2½ miliona dolarów, i nikt nie wytłómaczył, co się z tą olbrzymią sumą stało. Przekupstwo popełnione w Ameryce było tak znacznem, jak i to, które w Francyi odkryto, chociaż nie było tak rozpowszechnionem i nie chodziło o tak znaczne sumy. Francuzcy spekulanci otrzymali swe prawa od Zjednoczonych Stanów Colombia i kupili usługi Ferdynanda de Lesseps, aby przedstawić światu ich plany w najlepszem świetle. Farsa kongresu kanałowego, który się dnia 15go maja 1879 w Paryżu zgromadził, została rozpoczętą i pomimo oporu ludzi czujnych, przekupiony wydział wybrał Panama drogę od morza do morza. Wnet po rozwiązaniu kongresu kanałowego, podał jen. A. C. Burnside z Rhode Island w kongresie rezolucyę w tej sprawie. Brzmiała ona, że Stany Zjednoczone powinny z wielkim niepokojem patrzeć na wszelkie usiłowania europejskich mocarstw, które pod ich protekcyą i ich zwierzchnictwem chciałyby wykopać kanał okrętowy przez międzymorze Panama."

Następuje przegląd historyi Panama kanału włącznie przybycia de Lessepsa do Stanów Zjednoczonych. Artykuł brzmi jak następuje: Prezydent Hayes przyjął Francuza grzecznie i odpowiedział, wysłuchawszy cierpliwie komplimenta i tłómaczenia kanało-twórcy, że lud Stanów Zjedn. jest przekonanym, że musi mieć przeważny wpływ na kanał, niech go kto chce wybuduje. Amerykański wydział nie chciał darmo pracować i Lesseps obiecał wręczyć wydziałowi sześć rocznych wpłat, skoro kompania zostanie uorganizowaną. Pierwsza opłata miała wynosić 3,100,000 franków; w rok potem miano zapłacić 1,400,000 franków, a potem przez pięć lat po 1,500,000. W taki sposób utworzył naczelnik planu Panama kanału $2,500,000, aby wywierać wpływ na lud Stanów Zjednoczonych i jego rząd. Oto fundusz na przekupstwo, za pomocą którego można było dużo zrobić. Nowoyorscy bankierzy zajęli się organizacyą wydziału. Zamiarem było dostać za przewodnika znakomitego Amerykanina, którego nazwisko wywołałoby zaufanie i nadałoby Panama planowi więcej znaczenia. Pierwszym, którego przedstawiono, był jenerał U. S. Grant. Miejsce zostało mu ofiarowane przez dom bankowy G. W. Seligman & Co." Roczna pensya miała wynosić $25,000 i obowiązki urzędowe miały być bardzo lekkiemi. Grant atoli poznał się na zamiarze i odmówił."

Dalej opiewa artykuł, że pewni publiczni urzędnicy w wydziale amerykańskim dostawali po $25,000 rocznie za usługi. Stanowisko kongresu było zupełnie nieprzyjaznem, gdy utworzono komitet i prasa prawie cała występowała przeciw kanałowi pod francuzką kontrolą. Wkrótce atoli nastąpiła zmiana i Lesseps, gdy powrócił do Francyi, oznajmił, że Stany Zjednoczone potwierdzają jego plan i dodał naiwnie, że zupełny współudział wielkich i wpływowych domów bankowych dowodzi, że podróż jego do Stanów Zjednoczonych odniosła pożądany skutek.

* Ale kochana żono, czemu ty zawsze kupujesz kiełbasy; właściwie nie powinniśmy ich wcale jadać, bo mogą w nich być trychiny!" „Jak dziwnym ty jesteś mężulku! Jakim sposobem mogą się trychiny dostać do kiełbasy, kiedy oba końce są mocno zawiązane!"

CHICAGO.

Wskutek zesunięcia się łańcucha z olbrzymiego słupa został we wtorek przeszłego tygodnia na zachodnim brzegu rzeki na południe od Van Buren ulicy jeden człowiek na miejscu zabitym, a drugi niebezpiecznie pokaleczonym. Ofiarą śmierci padł Polak, Frank Jayka z pod No. 199 Cleaver ulicy, a ranionym został Józef Carl z pod No. 63 W. 15 ul. Na owem miejscu umieszczono pod maszyną do wbijania palów słup 50 stóp długi, który był przymocowany za pomocą grubego, żelaznego łańcucha. Gdy dano znak, aby maszyna poczęła pracować, zesunął się łańcuch i słup padł. Robotnicy poczęli ubiegać w różnych kierunkach, lecz Jayka podleciał pod niego i został przezeń uderzony. Czaszka jego została zmiażdżoną. Carl został dosiągnięty łańcuchem, który mu połamał żebra i lewą rękę. Lekarze mniemają, że wyzdrowieje. Zwłoki Jayki wzięto do trupiarni powiatowej.

— **Wskutek za bardzo** rozpalonego komina powstał we wtorek wieczorem w fabryce wozów „Staver Abbott Buggy Co." pożar, który narobił szkody na blizko $30,000.

— **Wskutek mrozu, który** panował na początku przeszłego tygodnia, pękły w różnych miejscach zwłaszcza na Clark i Lake ulicy rury wodne i gazowe. Strata wyrządzona przez zalanie składów itd. była dość znaczną.

— **Milioner John D.** Rockefeller z Nowego Yorku, główny akcyonaryusz „Standard Oil Co." podarował uniwersytetowi chicagoskiemu ponownie $1,000,000.

— **Podczas świąt złodzieje** kieszonkowi ze znaną zuchwałością znajdowali się w głównych składach w mieście i prowadzili niecny swój interes. W tak zwanym „Boston Store" poznano we wtorek jednego z ptaszków, niejakiego Thomas'a Gamewell i postanowiono go schwycić podstępem. Jedna z dam tam zatrudnionych podała towarzyszce pugilares tak, że złodziej musiał to widzieć. Nie bawiło to długo, gdy miał już pugilares w swym ręku, lecz w tej samej chwili brali go już policyanci. Usiłował ubiedz, lecz to mu się nie udało i musiał się udać do ula.

— **Powiadają, że prawdopodobnie** stara „Independence Hall", w której została ogłoszona niepodległość Stanów Zjednoczonych, zostanie przewiezioną z Philadelphii na wystawę światową w Chicago. Oprócz tego ma zostać przyprowadzony do Chicago dom z Washingtonu, w którym Abraham Lincoln umarł, jako i Surratt oberza ze stanu Maryland, gdzie uknuto spisek w celu zamordowania Lincoln'a, a do której morderca John Wilkes Booth ubiegł po ranieniu Lincoln'a.

— **W Pullman w tych** dniach napadło trzech rzemieślników dr. E. R. Kellogg'a, pobiło go mieszkami napełnionemi piaskiem (sandbags) i odebrało mu $50. Podobny wypadek wydarzył się sierżantowi Ludwikowi Kuester z Irving Park stacyi na Kimball ave., w pobliżu Bloomington road.

— **Dr. A. Lagorio, który** posiada pod No. 65 przy ulicy Randolph tak zwany zakład Pasteur'a twierdzi, że on pierwszy odkrył, iż wstrzykanie jadu wściekliżny leczy wielką chorobę, czyli chorobę św. Walentego.

— **Józefa Bankman'a z** pod No. 3057 przy Main ul., robotnika stojącego w służbie „Peoples Gas Light & Coke Co." znaleziono we środę nieżywego w izbie kondensacyjnej fabryki gazu na rogu Center i 22 ulicy. Nie wiadomo co było przyczyną jego śmierci.

— **We środę uwięziono** Williama Hustona, prezydenta „Elgin Jewerly Co.", róg La Salle i Madison ulic, pod oskarżeniem, że pobierał pieniądze pod fałszywemi pretensyami. T. W. Cline, mieszkający pod No. 296 Washington Boulevard, oskarża go, iż go oszukał o jedenaście dolarów sprzedając mu pierścionek, który był tylko dwa dolary wartym.

— **We środę zachorował** w domu położonym pod No. 40 przy Ogden ave. na prawdziwą ospę (small pox) malarz William Milburn. Zawieziono go do zakładu dla zaraźliwych chorób.

— **Chicago otrzyma nie** zadługo nową fontannę, którą będzie wieńczyła statua z bronzu przedstawiająca boginię Hebe. Dar ten pochodzi od Józefa Rosenberga z San Francisco, który w swym testamencie z dnia 12go listopada, 1885 r., przeznaczył $10,000 na ten cel. Fontanna zostanie umieszczona nad wybrzeżem jeziora (Lake Front) w pobliżu Van Buren ul.

— **We środę zastrzeliła** pod No. 111 Plymouth Plac Ida Coleman, niejaką May Levin. Obie były negierkami i prowadziły niemoralne życie.

— **Wielu ze znakomitych** Norwegczyków przebywających w Chicago udało się w tych dniach do St. Paul, aby brać udział w inauguracyi ich rodaka Knute'a Nelson, gubernatorem stanu Minnesota, która się odbyła we wtorek 3-go stycznia.

— **John Swanson, farmer** z Madison, Wis., przybył we środę w towarzystwie swych synów Enocha i Piotra do Chicago i najął pokój w Jefferson hotelu, 145 Canal ul. Gdy się mieli udać na spoczynek, 15-letni Piotr Swanson zakręcił kurek od rury gazowej, lecz odkręcił go natychmiast tak, że gaz mógł uchodzić. Nazajutrz znaleziono wszystkich trzech bezprzytomnych. Lekarze atoli zdołali ich ocalić

— **Straszliwe nieszczęście** wydarzyło się we czwartek rano zaraz po godzinie szóstej na krzyżówce 47-mej ulicy. Pociąg roboczy Fort Wayne kolei pędzący szybkością 30 mil na godzinę, najechał wagon tramwajowy i rozbił go. Czterech ludzi zostało zabitych i 16 ranionych. Zabitymi zostali: Jan Blacha z pod No. 50 Loomis ul., Archebald McAndrews, John Roberts, superintendent od T. R Wells Painting Co. i nieznana niewiasta, prawdopodobnie Polka lub Czeszka. Pokaleczonymi zostali: Patrick Stanley, Jan Greski, No. 340, 50 Court, Minnie Kuhl, Patrick O'Neill, H. Gruber, William Kaiser, J. J. Costella, M. Kohn, Thomas Reardown, Ellen Conway (umrze prawdopodobnie), George Clark, Joseph William i Filip Janecki No. 234 przy 50 ul. i Herminia Kudel.

Uwięziono konduktora O'Connora i woźnicę Stanley'a z wagonu tramwajowego, maszynistę Rossey'a i jego palacza Meager'a, dalej stróża kolejowego John'a Allbright i stróża wieży Piotra Schwartza. Każdy twierdzi, że jest niewinnym. W każdym przypadku zaszła tu wielka niedbałość, gdyż szlaban nie był spuszczonym, a stróż kolejowy i stróż wieży zamiast znajdować się na swem miejscu, grzali się w sąsiedniej chacie.

— **"Lake Street Elevated** Railroad Co." kompania podwyższy swój kapitał z $5,000,000 na $10,000,000.

— **W Domu Dobrego Pasterza** znajduje się 14-letnia dziewczyna uchodząca pod nazwą Emmy Williams. Pani Albertina Born z pod No. 144 Cornelia ul. twierdzi, że jest jej córką, która w październiku zaginęła z domu i ma mnóstwo świadków, aby to udowodnić. Emma zaś powiada, że jej rodzice mieszkają w Salisbury, Michigan, którą to miejscowość opuściła dwa tygodnie temu i przybyła do Chicago w czterech dniach o żebranym chlebie. Dobrowolnie udała się do zakładu Dobrego Pasterza, gdzie chce pozostać i stać się Siostrą. Sędzia Horton, przed którym się toczyła „habeas corpus" sprawa, gdyż pani Born chce odzyskać córkę, oświadczył, że niepodobieństwem jest przebyć odległość z Salisbury do Chicago w czterech dniach. Sędzia mniema, że dziewczyna musi być słabą na umyśle, i kazał jej zostać u Sióstr, aby lekarz mógł się przekonać o jej stanie umysłowym. Matka zgodziła się na to.

— **John Zriesbach, młody** kontraktor z pod No. 311 przy Mohawk ulicy spotkał dwa lata temu 17-letnią Paulinę Smith. 3-go grudnia, 1892 roku miał się odbyć ślub. W dzień przed ślubem udał się do stanu Indiana i powrócił dopiero we środę. Twierdzi, że nie byłby w stanie utrzymywać Pauliny. Ta pracuje w fabryce materaców i zarabia $10 do $12 tygodniowo. Paulina żąda obecnie $10,000 za złamane serce.

—**Pewien policyant znalazł** w piątek na rogu Franklin i Division ul. 13 letnią Sarę Menchen gorzko płaczącą. Na stacyi policyjnej powiedziała, że 6 miesięcy temu przybyła do Ameryki z rodzicami, którzy atoli umarli, i że obecnie jest zupełnie opuszczoną. Twierdziła, że rodzice jej mieszkali dawniej pod No. 380 przy Franklin ulicy, lecz tam nie znał nikt dziewczyny.

— **Podczas gry w karty** w saloonie Rolle'go na rogu Lake i Ann ulicy pokłócił się „pedlarz" Dan Dennehy z Michael'em Sherry. Goście obecni wstrzymali przeciwników od kroków gwałtownych. McSherry wyszedł pierwszy, ukrył się w pobliżu i zastrzelił Dennehy'ego, gdy ten wracał do domu. McSherry ulotnił się.

— **Paweł Panzer z pod** No. 134 przy Sangamon ulicy został w piątek na rogu Halsted i Indiana ul. zatrzymany przez dwóch ludzi, którzy go prosili o zapałkę. Panzer odpowiedział, że nie ma żadnej. Wtem zawołał jeden: „Mój przyjacielu, masz wielką czarną plamę na twarzy". Panzer wydobył chustkę, aby otrzeć plamę, gdy jeden z nich wyrwał mu z krawatki kosztowną szpilkę dyamentową. Później uwięziła policya niejakiego Alberta Fagana, w którym Panzer poznał złodzieja, lecz szpilki nie miał już przy sobie.

— **Pożar zniszczył w** piątek w Pullman pięć małych domów ze składem, położonych na rogu 112 ul. i Stevenson ave. Strata $3500.

— **W sprawie nieszczęścia** na 47 ulicy uznała „jury" koronerska, że konduktor wagonu tramwajowego, maszynista pociągu, stróż kolejowy i dozorca szlabanowy byli przyczyną nieszczęścia. Oskarżonych będzie sądziła „grand jury".

— **Paweł B. Ślapka** który dnia 17 grudnia przy pracy uderzył Piotra Grabowskiego rurą ołowianą tak, że ten umarł nazajutrz w szpitalu Braci Aleksyanów, został uwięzionym na farmie w pobliżu Arlington Heights.

— **Przed domem położonym** pod No. 1120 Elston Ave. zastrzelił się w niedzielę Lewis Kaiser z pod No. 19 przy Kuehl ul.

— **J. Jonarskiego schwycono** w niedzielę na uczynku, gdy w wagonie tramwajowym Milwaukee Ave. linii skradł pewnej damie pugilares. Znajduje się po za kratkami.

— **Fred Johnson został** w poniedziałek w fabryce "McCormick Reaper Works" pochwycony przez pas u wielkiego koła, u którego było brak czegoś i dostał się pomiędzy koła. Wydobyto go nieżywego.

— **Małgorzata Osterkamp** służąca u piekarza Karóla Kimbler, pod No. 485 przy Milwaukee Avenue, spaliła się w poniedziałek żywcem. Przy sporządzaniu wieczerzy płomienie ogarnęły jej suknie, a wynikiem była śmierć.

Pokarm, który przetrwał długie wieki.

„Jadłem jabłka, które dojrzały przeszło 1800 lat temu, chleb, który był pieczony, nim synowie Izraela przebyli Czerwone morze, z masłem, które było zrobione, gdy Elżbieta była królową Anglii i piłem do tego wino, które już było starem, gdy Kolumb był jeszcze chłopcem — odezwał się w tych dniach w pewnym klubie jakiś obywatel.

Uczta, podczas której podawano tak stary pokarm i wino, odbyła się w roku 1871 u antikwaryusza Gorbeta w Brukseli. Jabłka pochodziły ze dzbana, który znaleziono w ruinach Pompei, starożytnego miasta, któremu zawdzięczamy wiedzę marynowania owoców.

Pszenicę wydobyto z jednej z mniejszych pyramid, masło z kamiennej policy, w starej studni w Szkocyi, gdzie leżało w glinianym garnku w wodzie zimnej jak lód, a wino pochodziło ze starej winnicy w mieście Korynt.

W uczcie brało udział 6 osób i każda z nich dostała tylko kęs chleba i łyżeczkę wina, lecz każdy mógł użyć tyle masła, ile mu się podobało, gdyż było go kilka funtów.

Garnek z jabłkami zawierał około dwie trzecie galona, a jabłka były tak słodkiemi i smacznemi, jakoby dopiero w dniu poprzednim zostały zaprawione.

Pożar w kopalniach.

Z Salem, Va., donoszą 29 grudnia: Algenia kopalnie w McDowell powiecie, W. Va., palą się. Są to bardzo obszerne kopalnie, położone trzy mile od Elkhorn. Pracuje tam 200 robotników; sprawozdania nie podają, czy którykolwiek z robotników utracił życie wskutek pożaru.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 31 grudnia. Sesye sejmu rozpoczną się znów dnia 10 stycznia.

Rzym, 31 grudnia. Stolica święta otrzymała nowe sprawozdanie od Msgr. Satolli'ego o wrażeniu, jakie spowodowała konferencya arcybiskupów w Nowym Yorku. Opozycya nie podoba się Watykanowi. Papież, kardynał Rampolla i kardynał Ledóchowski wyrazili swe niezadowolenia, i papież stanowczo chce położyć koniec swarom istniejącym w Ameryce.

Madryt, 31 grudnia. Dzisiaj zbuntowało się tutaj około 1000 robotników. Policya wzięła górę nad niemi po zaciętej bójce, w której i robotnicy i policyanci zostali ranionymi.

New York, 31 grudnia. Wczoraj spłonął w Stony Brook, L. I., dom Williama Phillipps, robotnika. Czworo dzieci zamkniętych w domu znalazło śmierć w płomieniach.

Pittsburg, 31 grudnia. Browarze w Pittsburgu i Allegheny założyli syndykat, aby kontrolować sprzedaż piwa w Pennsylvanii.

Berlin, 31 grudnia. Ślub księżniczki pruskiej Małgorzaty, siostry cesarza niemieckiego z księciem Fryderykiem Karolem z Hesyi odbędzie się 25 stycznia.

Valparaiso, 31 grudnia. Państwa Brazylia, Chile i Paraguay zawiązały przymierze zaczepno-odporne.

New York, 1 stycznia. Dzisiaj doniesiono o 28 wypadkach tyfusu z domu położonego pod No. 34 przy Bayard ulicy.

New York, 1 stycznia. Dzisiaj wybuchł pożar w kolegium Jezuitów przy W. 16tej ulicy, a ks. Thomas Gurnley został unieprzytomnionym przez dym tak, że umarł w kilku minutach po wydobyciu go z budynku.

Berlin, 1 stycznia. Usiłowania różnych gazet, aby zatłumić skandal co do funduszu Guelfów, były daremnemi. Okazuje się, że przekupiono 10 urzędników państwowych, 8 generałów, trzech sędziów, jedenastu gazeciarzy i 25 członków Sejmu niemieckiego. Każdy z nich dostał od 6000 do 10,000 marek.

Madryt, 1 stycznia. Infantka Isabella wyjedzie w kwietniu do Chicago, aby na wystawie światowej zastąpić królowę — regentkę Chrystynę. Z nią przyjedzie także książe de Veragua, potomek Kolumba.

Londyn, 1 stycznia. Z Petersburga donoszą, że 20 buntowników podczas cholery w Astrachanie zostało skazanych na śmierć a dwudziestu i dwóch zostało skazanych na więzienie z ciężką pracą; 90 oskarzonych puszczono na wolność.

Viroqua, Wis., 1 stycznia. Złodzieje zmusili skarbnika Johnson'a do wydania im $5 tysięcy.

San Francisco, 1 stycz. W pewnem kółku angielskiem odgrywano dzisiaj „nihilistów." Panna King, odgrywając jednę z głównych rol, potoczyła się i wbiła w serce McKoy'a sztylet, którym pozornie siebie miała przebić. Utraciła rozum i obawiają się o jej życie.

Berlin, 2 stycznia. Strajk w kopalniach w pobliżu Saar Louis stał się tak gwałtownym, iż rząd wysłał na miejsce rozruchów 4 bataliony z 29 i 69 pułku piechoty.

Londyn, 2 stycznia. Z Hamburga donoszą, że tam umarł w sobotę na cholerę jeden człowiek, w niedzielę także jeden; w Altona umarło w niedzielę trzech ludzi.

Londyn, 2 stycznia. Śnieżyca sroży się dzisiaj w południowej Anglii i w Walii.

Rzym, 2 stycznia. Papież ustanowił wikaryat apostolski w brytańskiem Honduras, którego urzędowaniem będzie się zajmował Msgr. di San Pietro.

Cairo, 2 stycznia. Derwisze w południowej Afryce są znowu w ruchu. W sobotę napadli wieś Gamai położoną w pobliżu Wadyhalfa, lecz zostali pobici i utracili mnóstwo ze swoich ludzi.

Amsterdam, 2 stycznia. W Suppermeer wydarzyły się rozruchy robotnicze. Trzeba było przywołać milicyę, która atoli musiała się cofnąć, poczem dała ognia. Dwóch robotników zostało zabitych, a wielu innych ranionych. Dwudziestu robotników uwięziono. Sześciu żandarmów zostało pokaleczonych.

Londyn, 3 stycznia. „Standard'owi" donoszą z Warszawy, że polski malarz Wierzbiński został podczas przejażdżki w pobliżu Białostoku napadnięty przez wilki, które jego i jego konie pożarły.

TO I OWO.

* Z 69 tysięcy Francuzów, którzy pod Napoleonem I walczyli pod Waterloo, żyje tylko jeszcze 8 w Francyi.

* Ksiądz Hennepin odkrył w r. 1669 pierwsze węgle kamienne w Ameryce, i to na tem samem miejscu w stanie Illinois, gdzie się dzisiaj miasto Ottawa znajduje.

* Urzędnicy bankowi w Chinach tracili przy każdem bankructwie swe głowy; dla tego też nie wydarzyło się żadne bankructwo od przeszło sto lat.

* Przed sześciu laty znaleziono w kamieniołomach w pobliżu miasta Elmira, N. Y., skamieniałą żabę dwie stopy i ośm cali długą, która ważyła przeszło sto funtów.

* Szwecya posiada więcej lasów, niż jakikolwiek inny kraj w Europie.

* W r. 1813 sprzedawano w Londynie 2 tuziny świeżych jaj za 8 centów.

* Członkowie klubu bogatych młodych ludzi w Wenecyi postanowili żenić się tylko z ubogiemi dziewczynami.

* Masło duńskie jest najlepszem w całym świecie i uzyskało pierwszą premię na wszystkich wystawach światowych, nawet w Philadelphii.

* Wskutek ściągania się żelaza wskutek zimna jest wieża Eiffel w Paryżu w zimie o ośm cali niższą niż latem.

* Pani Modrzejewska grywa Szopena, czyta książki w sześciu różnych językach, i to tylko najlepsze dzieła.

* Jakaś panna Sarah Wheeler obchodziła w tych dniach w Philadelphii sto i drugą rocznicę swych urodzin. Ma siostrę, która w maju liczyła 98 lata.

* Jay Gould płacił w ostatnich latach swemu lekarzowi, dr. J. P. Munn $40,000 rocznej pensyi. Lekarz zresztą byłby się mógł nawet obyć bez tego honoraryum. Jest sam milionerem, a jego żona posiada trzy miliony dolarów.

* Ciało ostryg zawiera 90 procent wody.

* Większa część owiec zdycha w pierwszym roku ich życia.

* W Brukselli istnieje zegar, który nigdy nie bywa naciąganym przez ręce ludzkie. Wiatr pełni ten obowiązek.

* W gorącem źródle na spodzie kopalni srebra w stanie Nevada znaleziono ryby, które nie mają ócz, które jednakowoż tracą życie, gdy je się kładzie do zimnej wody.

Prawdopodobnie zaczadzeni.

Z Cleveland, O., donoszą 30 grudnia: Dzisiaj wieczorem znaleziono w Olmstead Falls, w miejscowości poblizkiej, zwłoki pastora Reeder i jego żony w plebanii. Zdaje się, że zostali zaczadzeni przez gaz uchodzący z pieca węglanego i prawdopodobnem jest, że już w poniedziałek znaleźli śmierć, gdyż w tym dniu widziano ich po raz ostatni. Byli to ludzie w podeszłym już wieku.

Wysoka kaucya.

Z Pittsburga donoszą 30 grudnia: John McLuckie, burmistrz z Homestead, który od czasu, gdy się sam stawił władzom, był uwięzionym pod oskarzeniem buntu i morderstwa, został dzisiaj puszczonym na wolność za kaucyą $23,000. Przyjaciele jego z Homestead podpisali „bonds".

Oczy wystrzelone.

Z Birmingham, Ala., donoszą 30 grudnia. Wczoraj wieczorem udał się John Ladd z Carpenter, miejscowości położonej w pobliżu Scottsville, do domu James'a Reid, znakomitego farmera i powiedział mu, że lepiej może się zająć 14-letnią jego córkę, niż ojciec, i inaczej ją wychowa. Schwycił dziewczę za rękę i chciał ją wyprowadzić, lecz ojciec i brat zapobiegli temu. Ladd oświadczył, że zastrzeli całą familię, jeżeli nie będzie mógł dostać dziewczyny. Młody Reid schwycił wtenczas za szrótówkę i strzelił w twarz Ladd'a, który utracił oba oczy; powlókł się precz z tego domu, lecz wpadł zaraz do rowu, gdzie pozostał przez całą noc. Ladd chciał się ożenić z dziewczyną, lecz rodzice jej nie chcieli na to zezwolić.

Kapłan przyjęty znów do kościoła po 24-letniej exkomunikacyi.

Czasopismo „World" podaje w dniu 31 grudnia następujący telegram z Washingtonu: Msgr. Satolki zniósł exkomunikacyę ks. O'Flaherty z Auburn, N. Y., zawieszoną 24 lata temu. Przyjaciele ks. przedłożyli papiezkiemu legatowi tę sprawę. Już w dniu Bożego Narodzenia rozstrzygnął legat tę sprawę, lecz dzisiaj dopiero nastąpiło ogłoszenie. Msgr. Satolli ma podobno mnóstwo takich spraw do załatwienia.

Dziwna zaraźliwa choroba.

Pomiędzy więźniami w obozie w Helena, Arkansas, gdzie jest więzienie stanowe, dziwna panuje choroba. W przeciągu kilku dni umarło ich 16. Śledztwo koronerskie nie zdołało wyjaśnić tej sprawy. Ludzie nazywają tę zarazę zwyczajnie „chorobą arszeniczną", lecz wielki niepokój panuje w Little Rock, gdyż jest rzeczą widoczną, że to jakaś choroba zaraźliwa. Dr. Robertson lekarz więzienny udał się z żołądkiem jednego z nieszczęśliwych do St. Louis, aby go podać analizie.

Ze stolicy państwa.

Washington, 30 grudnia. Dziwne rzuca światło, powiada „Star", na instytucye amerykańskie, że prezydent Stanów Zjednoczonych zmuszonym jest przez siłę okoliczności załatwiać swe sprawy urzędowe w budynku, nad którego główną częścią miejscowa władza zdrowia zawiesiła kwarantannę. Jest to jeden ze złych wyników tego, że biuro i mieszkanie prywatne prezydenta się znajdują w jednym i tym samym budynku. Wnuczka prezydenta zachorowała na szkarlatynę i cała familia prezydenta jest mniej lub więcej narażoną na zarażenie się. Fakt, że chora leży w odległej części domu i jest odosobnioną, zmniejsza w prawdzie niebezpieczeństwo, lecz nie usuwa go. Na szczęście choroba nie rozszerzyla się dotychczas dalej; lecz przez to nie ma jeszcze zapewnienia, że inni, którzy, jak rzeczy stoją, muszą pozostawać pod tym samym dachem, nie dostaną jej.

Z tej przyczyny nie przedstawiono jeszcze formalnie brazylijskich posłów, którzy przybyli do Washingtonu, aby w sporze o brazylijsko-argentyńską granicę, w którym prezydent ma być arbitratorem, zastąpili swój kraj. Posłowie byli wczoraj u ministra stanu Fostera i prosili o przedstawienie lecz za jego radą została ceremonia odroczoną, ponieważ w familii prezydenta panuje choroba. Kwarantanna w „białym domu" zabawi niezawodnie jeszcze z dwa tygodnie.

HUMOR I PRAWDA.

U zegarmistrza.

Niewiasta podając zegarmistrzowi wahadło (perpentikel): „Bądź Pan łaskaw, naprawić mi zegarek, nie chce on wcale chodzić!"

Zegarmistrz: „Łaskawa Pani, musisz mi zegarek przynieść, jeżeli mam go naprawić."

Niewiasta: „Tak, wiem dobrze o tem, ale zegarkowi nic nie braknie, tylko wahadło nie chce chodzić."

Poznał się.

W pewnem miasteczku był olbrzymi osieł; właściciel onegoż atletycznej budowy, stał przed wnijściem i zapraszał gości w tych wyrazach: "Panie, jest tu do widzenia wielki osieł i to za półzłotka". Ktoś przechodzący spojrzawszy na właściciela, rzekł: "Już widziałem go i to gratis.

Zyskowna sprzedaż.

Aleksander Dumas, który niedawno oddał pod młotek licytacyjny swoją galeryą obrazów, sprzedaje obecnie willę, mając zamiar przenieść się zupełnie na wieś. Nabywcą ma być Ferdynand Dreyfuss, który płaci podobno 450,000 fr. za to, co samego Dumasa kosztowało tylko 120,000 fr.

Odpowiedź Redakcyi.

☞ Pan M. Bucholc w Bronson, Mich. Pisze pan, że pan ma stary pieniądz, który chce oddać na wystawę. Otóż może pan ten pieniądz do naszej redakcyi przysłać. Również i inni rodacy, mający stare pieniądze mogą do nas przysłać a tym sposobem wzbogacą kolekcyą numizmatyczną.

Nie mam czasu do pisania z osobna do każdej redakcyi pism polskich w Ameryce a przytem dotąd będąc bez miejsca, ogłaszam przeto publicznie że odtąd przenumerować nie mogę żadnej gazety polskiej, gdyż ciągle jestem prawie w podróży i nie mam stałego miejsca dokądby te gazety mogły dochodzić.

Z uszanowaniem
Ks. Alex. Michnowski.

☞ Kto przysłał z Minto, N. Dakota, Money Order na $1.10. W liście nie ma podpisu.

☞ Pan Ign. Kaźmierczak w South Bend. W liście nie było adresu zatem nie możemy listownie odpowiedzieć. Tyg. No. 14, 15, 16 i 17 możemy posłać.

☞ Panowie Tachock Bros., Pueblo, Col. Katalogu, jakiego Panowie sobie życzycie nie posiadamy, ani też wiemy czy po za Poznaniem w Wiel. Księztwie wychodzą gazety. Zdaje się nam, że najlepszą drogą byłoby udanie się wprost do jednej z gazet wychodzących w Poznaniu jak n. p. do: „Dziennik Poznański," „Kuryer Poznański", „Goniec", „Orędownik", które Panom niezawodnie prześlą żądaną informacyę. Pisząc do jakiegokolwiek z tych czasopism nie potrzeba numeru ich bióra, tylko po prostu nazwę Gazety, do którejkolwiek zechcielibyście się udać a potem — Posen i t. d.

☞ Kto przysłał Money Order na $3,00 z North Judson, Indiana? W liście nie było podpisu.

☞ Kto chce pisać po książki lub Gazetę a nie pamięta numeru niechaj tylko adresuje
Wł. Dyniewicz, Chicago.

Ceny Targowe.

Chicago, 3 Stycznia, 1893.

Towar	Cena
Żywe świnie	6.20—6.65
Owce	1.75—6.25
Bydło, 100 funtów	1.25—5.35
Jęczmień	34—68
Owies	29½—35½
Pszenica	45—71½
Żyto	53—55
Siano	7.50—11.50
Len	1.07½
Koniczyna	6.50—7.50
Kukurydza	35½—43
Spirytus	1.30
Tymotka	1.90—1.93
Cybula, beczka	2.75—3.00
Fasola, buszel	1.70—1.75
Indyki, funt	8—12
Kaczki	10—11
Kury	7—8
Cytryny, pudło	3.50—5.00
Ser, funt	8½—12
Kapusta, (sto)	6.00—10.00
Miód, funt	7—16
Kartofle, buszel	53—68
Łój	3½—4
Masło	15—30
Groch, buszel	1.45—1.50
Sałata (case)	1.15—1.25
Jaja tuzin	25
Ogórki, tuzin	1.75—2.00
Peklowina	14.40
Smalec	10.15
Jabłka	1.50—2.75
Gruszki, pudło	2.50—3.50
Borówki czerwone beczka	6.50—9.00
Gęsi	6—10
Banany, pęk	1.25—2.50
Słodkie kartofle buszel	3.00—3.75
Kalafiory, pudło	1.50—2.00
Cukier	4—5¾
Syrup	14—28
Ryż	4½—6½
Ćwikła beczka	2.75—3.00
Brukiew "	1.60—1.25
Pomarańcze, pudło	2.75—3.25
Kawa	17—33
Herbata	18—75